



Национална
библиотека
Републике Србије

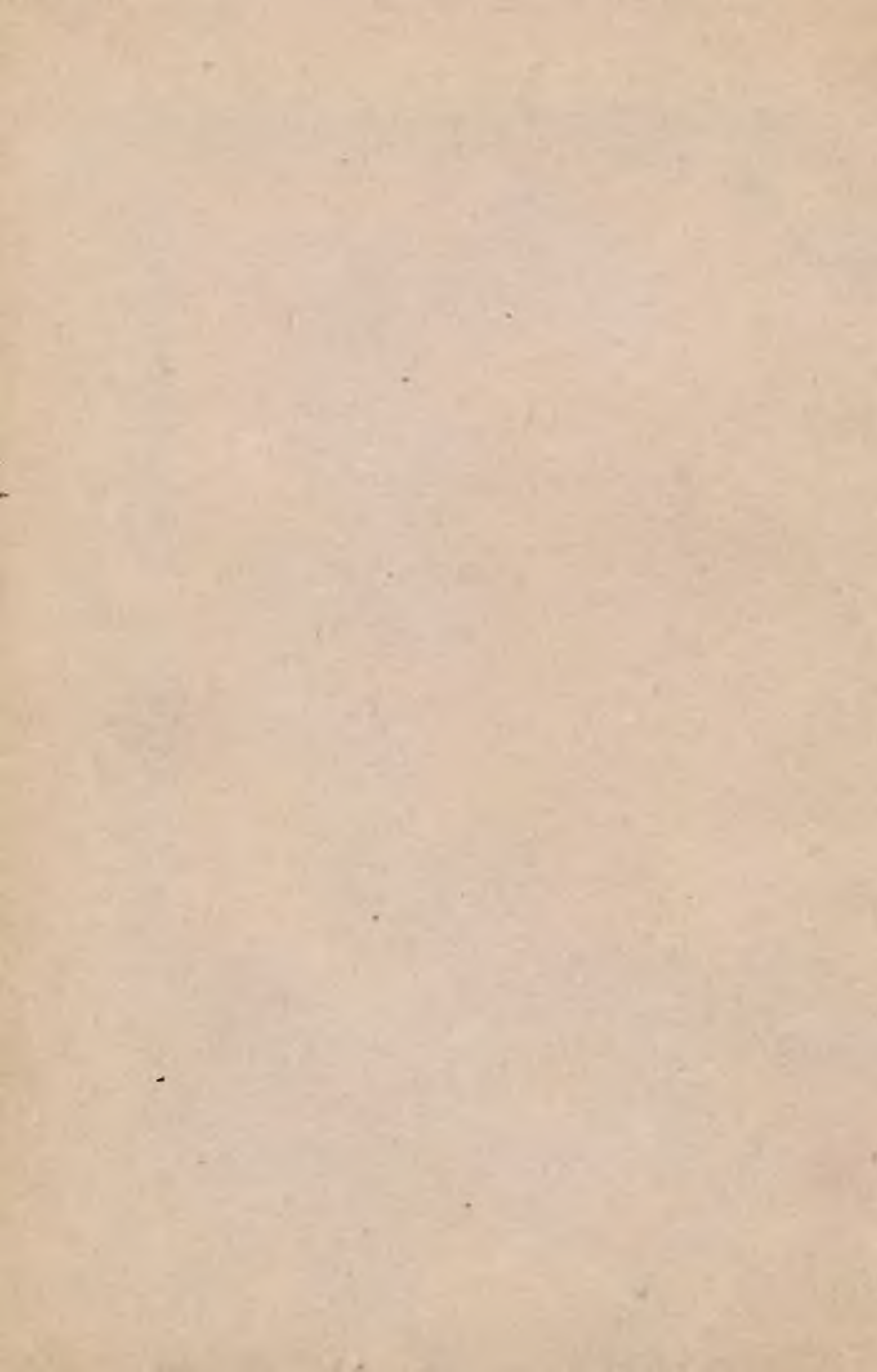
863990

4



863990





Toruński

ELEMENTARZ POLSKI

z obrazkami

zastósowany

do potrzeb dzieci

uczących się

w szkołach

tylko

po niemiecku.



TORUŃ.

Druk i nakład

S. Buszczyńskiego.



Kilka rad i wskazówek praktycznych dla uczących. Nauka nie powinna trwać dłużej ponad godzinę, albowiem ucząc dłużej, znużymy dziecko i niechętny do nauki. Chcąc je uczynić uważnym i posłusznym, rozpoczynamy każdą lekcję od modlitwy. Modlitwę powinien uczący czytać głośno, a dziecko słowa powtarzać, aż ich nauczy się po kilku lekcjach na pamięć. Zanim się lekcja rozpocznie, powinno dziecko umyć sobie ręce, aby książek i zeszytów nie brudziło.

Jednym z najlepszych sposobów ułatwienia dziecku nauki jest, gdy na przemian uczymy je czytania i pisania, literę bowiem, którą dziecko napisze, łatwiej sobie spamięta. To, co dziecko napisze, powinno też zawsze przeczytać. Każdy wyraz przeczytany powiniśmy dziecku objaśnić. Należy przy tem zważać, aby dziecko na nasze pytanie opowiadało najpierw, co wie o przeczytanym wyrazie, a tylko czego nie wie, można mu powiedzieć; jeżeli bowiem opowiadamy dziecku rzeczy znane, to staje się roztergalone. Dobrze jest opowiedzieć dziecku na końcu lekcji jakąś historyjkę z dziejów polskich, nauczyć jednej zwrotki wierszyku na pamięć, lub zaśpiewać z niem pieśń nabożną, lub inną piosenkę odpowiednią wiekowi dziecka.

Powiniśmy się starać, aby dziecku w miłej pamięci pozostała nauka czytania i pisania polskiego; nie trzeba więc podczas nauki karać go cięskaniem, — ohyba w ostateczności, — ani używać przezwiśk, ale należy przez cały czas nauki zachować powagę, iżby dziecku odczuwało, jakie znaczenie przywiązujemy do nauki języka ojczystego.

Dobrą zachętą będzie, jeżeli podczas uroczystości rodzinnych, lub odwiedzin gości poważniejszych przywołanemu dziecku każemy zdać egzamin z tego, czego się nauczyło na elementarzu.

Ucząc ozytania przy pomocy pisania, dojdziemy wczelniej do celu; dziecko się prędzej czytać nauczy, jeżeli się równocześnie uczy pisać.

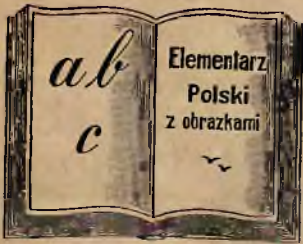
Ponieważ w szkołach naszych nie uczą rachunków po polsku, przeto przy nauce czytania kaźmy dziecku liczyć, dodawać i odejmować litery i wyrazy napisane, aby się nauczyło liczyć po polsku. Takich ćwiczeń godzi się wówczas używać, gdy widzimy, że dziecko poczyna się nużyć nauką, co najłatwiej poznamy po tem, iż staje się mniej uważne. Gdy się dziecko czytać i pisać nauczy, powiniemy mu od czasu do czasu kupować książeczki polskie, aby je zachęcić do dalszego kształcenia się w języku polskim.

Kto nie ma czasu na systematyczne przez dłuższy czas pomaganie dziecku w nauce, powinien na razie pominąć rozdział II. oraz wzory pisma w rozdziale III, aby jaknajrychlej z rozdziałem IV. zacząć czytanie pascierza i opowiadać. Gdy już dziecko biegle druk czyta, zwykle nie trudno zachęcić je do ćwiczeń pisemnych.

Wszelkie prawa zastrzeżone.



a a a



e e e



863990



i i i

e i a

Di9 0459



o o o



u u u

y y y

a e y i u

e y a o e



m *M* **m**

ma, me, my, mo, mu,
ma-ma, ma-my, ma-mo.



w *w*
w

wy, wa, we, wo, mo-wa, wy-mo-wa.



l *l* **l**

le, la, lo, lu, le, la-la, wo-la,
la-ma, la-wa, wo-le, wy-le-wy.

Uwaga: Ucząc liter powyższych, spółgłoskami zwanych, należy baczyć na to, aby nie nazywać litery **m** *em*, lecz tylko **m**, nie powiadać dziecku, że litera **w** nazywa się *wu*, tylko **w**, nie *el*, tylko **l** i t. d.



S

s

Œ

Œ

so, se, sy, su, so-wy, la-sy,
 so-le, su-ma, so-sy, sa-la,
 su-my, mo-wa, so-wa, la-sy,
 su-sy, mo-le, sa-me, lo-sy,
 o-sa, o-sy, o-so, u-le, u-lu, u-mo-wy,
 u-la-ny, u-la-na, u-la-ne, u-mo-wa.



j

j

ï

jo, je, ja, ju, ja-je,
 ja-ma, ma-jo-wy,
 ma-lu-je-my ja-ja, my-je-my, le-je-my.



h

h

ĥ

lo, lu, le, la, ho-la, ha-le, ha-sa-my.



Z *Z* *z*

zu, ze, zy, za, ze, za-le-wa.
za-su-wa, za mo-je, za-le-je.
zu-za, wa-za, wo-zy, wo-zo-wy.
za-su-wa, wy-zy-wa, za la-sy, za-wa-li.



n *n* *ñ*

no, ne, na, nu, no, na-mo-wa, na-wo-zi.



r *r* *ř*

ro, ru, re, ra, ru, ru-ra, ro-la, ro-sa,
ra-my, ra-na, ro-wy, ry-je, ry-su-je,
ra-zo-wy, ra-no, za-ra-za, wy-ra-zy,
mu-ra-wa.²



ł



ło, łe, ła, łu, ło, łu-na, wo-ły, ła-wa.



f



fa, fe, fu, fo, fa, fa-ra, fa-ry,
lu-fa, lu-fy, fa-so-la, fa-la, fu-ra.
fu-ry, fa-lu-je, ła-ny, na-ro-wy.



c

c

C

co, cu, ca, ce, co,
ca-ry-ca, ce-lu-je.

o-na, o-ne, a-le, u-le, u-lu, o-sa, o-so,
o-wa, o-we, o-na, on, u-le, o-sa, os.
no-sy, nos, la-sy, las, lo-sy, los, so-sy, sos,
ma-my, mam, ra-my, ram, sa-ma, sam,
ja-ja, jaj, la-le, lal, sa-le, sal, le-je, lej.



p

p

p

pa, po, pe, pu, pal,
pa-ra, po-le, pa-sy.



b

b

b

be, bo, bu, by, bo-bu, ba-ry, ba-ra-ny,
bo-ro-wy, bal, bok, bas, baj, raj, maj.



t

t

t

tu, te, ta, to, ty, ta-ma, ty-le,
la-to, to-po-la, ta-ny, ta-ta,
ta-to, ta-ta-ry, ła-ta, lu-ty,
tra, tru, tro, bry, wre, tru-dy,
tra-wa, tron, tro-ny, bry-ła,
wro-na, pra-ca, tru-dy, bro-na, wro-ta,
zra-zy, mro-zy, po-wro-zy, sre-mo-ta,
bra-tu, brat, bru-du. brud, tro-no-wy.



d *d* **D**

do, du, dy, de, da-ry, de-ra,
mo-da, du-dy, dy-wa-ny, u-do, da-ry,
dar, da-ru-je, dru-ty, drut, tru-dy, trud.



k *k* **K**

ka, ko, ku, kra, kry, kro-wa, kro-wy,
ka-wa, ko-ra-le, ku-la, ku-ra, ko-ty,
kot, ko-za, ko-wa-le, na-u-ka, ko-ma-ry.



g *g* **G**

ga, go, gu, gaj, a-ga-ta,
go-tu-je, pa-pu-ga, na-ga-na, gra-dy,
dro-ga, no-ga, gra-dy, ga-wro-ny.

gar-by, garb, kar-by, karb, far-by, farb.



za-j **a**_c *a*

sa, ma, ła, ra, ba,
ła-ka, ła-ki, ka-kol, ka-ko-le, tra-ba.
ma-ka, wa-sy, o-sy, la-ta-ja, za-ja-ce.
na ła-ce mo-ty-le la-ta-ja, i-le, i-da,
i-ma-my, sto-i-my, na-u-ka, sa ba-ki.



z **e**-by *e*

ze, we, me, be, de, re-ka, ke-pa, ge-ga,
be-de, se-py, me-ka, ke-dy, we-da, sek.



ko **ń** *ń*

goń, woń, słoń, dłoń.
słoń-ce, leń, goń-ce.
o-koń, ja-błoń, koń sto-i na ła-ce, broń.



Ż_a-ba *ż gi*

ża, że, ży, zu, ży-to,
no-że, żo-na, ża-ł^o-ba, żo-na-ty, że-la-zo.



RZ_e-pa *rz a b*

rza, rze, rzo, rzy, rze-ka,
rze-pa, rze-py, grze-bień,
mo-rze, grzy-by.



SZ_a-fa *sz fch*

sza, sze, szy, szu, du-sza,
ko-szu-la, pa-ł^o-sze, szo-sa,
ka-sza, sza-ty, szy-ba, szął,
szal, ma-szy-na, ze-szyt.

ża-by ży-ją, na ł^o-ce, mo-rze ma sło-ną
wodę, ka-pe-lu-sze są o-krą-głe, li-na.



CZ *Cz* **tych**

cze, czo, czu, czap-ka,
czo-ło, o-czy, cza-sy, be-czy, tę-cza, czy.



ch *ch* **ch**

cha, che, chy, chu, cho,
mu-cha, u-cho, o-rze-chy,
cha-ta, cho-ro-ba, chro-my, chrzest.



dz *dz* **ba-nek**

nę-dza, sa-dze, ry-dze, rdza,
sę-dzia są-dzi, ku-ry cho-dzą.

dż *dż* **u-ma**

dza, dze, dzo, dzy, dza, dzu, dzu-ma.



st **Ó** ł *ó u*

wół, mól, lód, nóż, wóz.



Ci-e-łę *ci*

ci-cho, cia-ło, bo-cian.

si	sia-no, się-ga, sio-ła, sie-je,
zi	zię-ba, zio-ła, ziar-no, zie-le,
ni	nie-sie, nie-my, nia-nia, nie-bo,
mi	mie-li, mio-ta, su-mie-nie, mi,
bi	bie-da, bie-gun, bia-ły, biel-mo,
pi	pią-tek, pies, pie-ce, chło-piec,
wi	wie-zie, wia-nek, wie-ża, wiąż,
fi	fio-łek, o-fia-ra, fi-gle, ob-fi-to,
gi	gieł-da, gię-ty, na-gie, ma-giel,
ki	kie-sa, kiel-nia, kie-dy, kierz,
dzi	sie-dzi, dzie-du-nio, dziu-ra.



Świe-ca



noś, koś, ryś, ślub, bryś, ło-soś,
ka-raś, świę-to, śli-mak, śro-da.



dź



ła-będź, go-ło-ledź, cze-ladź, dźwię-czny.



gwó**ź**dź



ga-łąź, źre-bię, źre-ni-ca, śledź,
wo-źni-ca, ko-źlę, no-we źró-dło,
bli-źnię-ta, ko-źlę-ta są ma-łe ko-zy.

pie-karz pie-cze, sę-dzia są-dzi, ziar-no
kieł-ku-je, wo-da ze źró-dła chło-dna.



kość **Ć** *ć*

leć, kryć, bać, pluć, ćwi-kła, wil-goć.

rę-ce są ma-łe, la-to go-ra-ce, ma-my
rę-ce i no-gi, wo-ły ma-ją ro-gi, ra-ny
bo-ła, ko-wa-le ku-ją, so-wy hu-ka-ją
pi-ła ma zę-by, ró-ża ma mi-łą woń,
wóz ma oś, o-koń ży-je w je-zio-rze,
pusz-cza-my bań-ki my-dla-ne, ło-soś,
u-miem grać w pił-kę, idź do szko-ły.

x-ks *x-ks* **x**

bądź po-słu-szny, idź zło-to do zło-ta,
miej li-tość nad u-bo-gi-mi, źre-bię
ska-cze, tra-wa ro-śnie na łą-ce, sto-
lik sto-i przy ścia-nie, źró-dło jest
czy-ste, czy u-miesz grać w pił-kę?

łyż-ką bie-rze-my po-tra-wy do ust,
dzie-cię u-czy się, sło-wik śpiewa,
na su-chą ro-lę po-trze-bny deszcz,
ła-bę-dzie pły-wa-ją, wiatr hu-czy,
nie-bo by-ło dziś gwiaź-dzi-ste, wilk
jest zwierz dra-pie-żny, świe-ca pa-li
się ja-sno, gą-sie-ni-ca ob-ja-da li-ście.

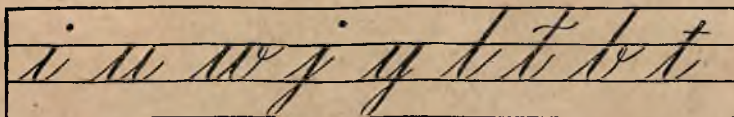
wlaził ko-tek na pło-tek i mru-ga,
pię-kna to jest pio-sen-ka nie dłu-ga,
wlaził pie-sek w o-wie-sek i szcze-ka,
a za-jąc słu-cha-jąc u-cie-ka, wlaził
ku-rek na mu-rek i pie-je, a to-mek
z ku-re-czka się śmie-je.

oj-ców mo-wę cześć na-le-ży, kto ra-no wsta-je
te-mu pan bóg da-je, grze-czne dzie-ci ży-ją w
zgo-dzie, zgo-da bu-du-je nie-zgo-da ruj-nu-je,
kto się wsty-dzi oj-ców mo-wy ma ro-zum nie-
zdro-wy, kto się wy-prze oj-ców wia-ry nie u-
ni-knie pie-kiel ka-ry, ską-py dwa ra-zy tra-ci.

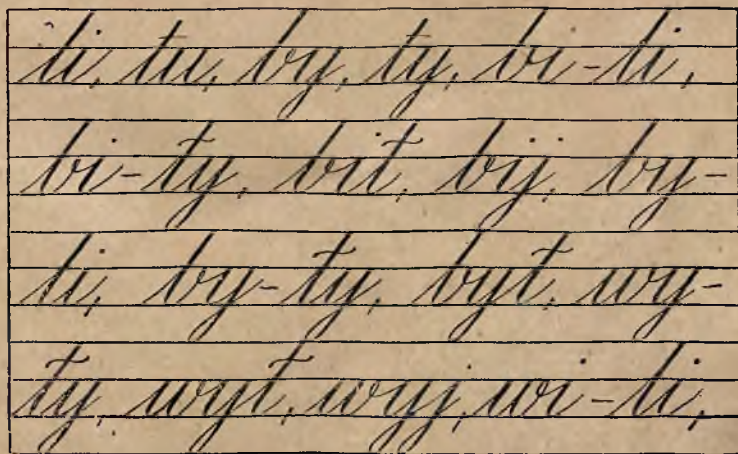
II.

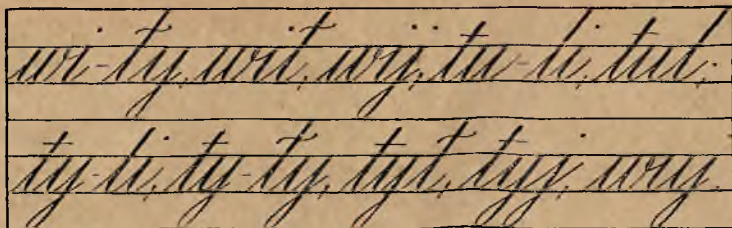


i u w j y l ł b t



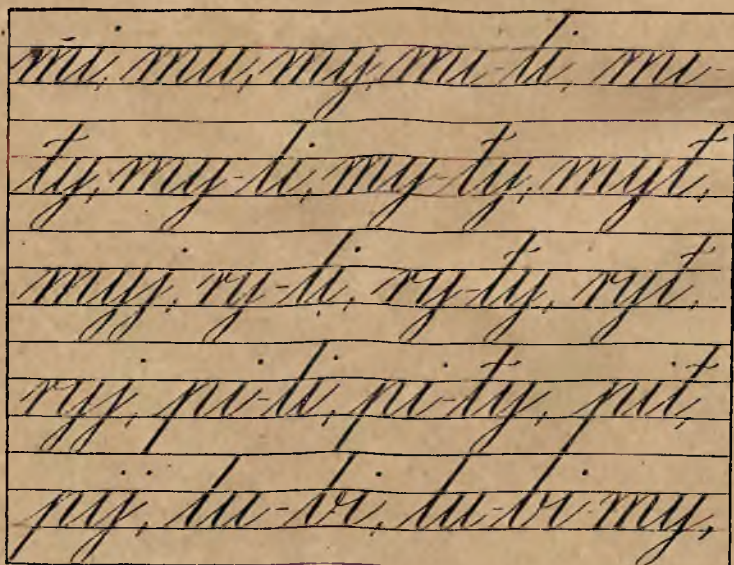
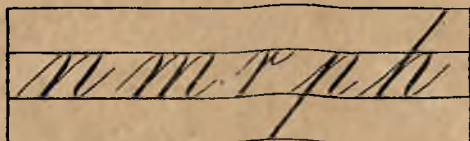
Uwaga: Należy każdą głoskę pisać z osobna, po kilkanaście lub kilkadziesiąt razy, według potrzeby; potem wszystkie głoski, każdą po kilka razy; nakoniec po jednym razie i przeczytać, co napisano.





Uwaga: Każdy wyraz odpisać po 5, 4, 3, 2 razy, nakoniec po jednym razie.

n m r p h



tu-bi-li, tu-bi-ty, tu-bit,
tu-li-my, tu-li-ci, tu-li-ty

Uwaga: Każdy wyraz odpisać po 5, 4, 3, 2 razy, na koniec po jednym razie.

e é ę o ó a ą

e é ę o ó a ą

tu-ra, no-ra, tu-ro, ma-
ma, tu-ma, mi-ta, wi-
tu, mi-wa, ni-wi-ma.

pi-wo, pa-ra, pu-ty, ju-
je, ro-je, ju-ma, ho-ta, ha

tu, bu-ta, bu-ta-ju, li-pa,
ta-wa, te-ty, ma-ju,
ro-ta, wo-ta, ba-ba,
ry-ta, te-pe, to-pa-ta,
ma-li-na, ra-ry bo-ta.

Uwaga. Każdy wyraz odpisać po 5, 4, 3, 2 razy, na koniec po jednym razie.

d g

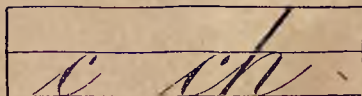
u-do, de-ra, ru-da, ju-da,
i-da, do-my, tu-dy, go-
dy, no-ga, ro-gi, wa-ga,
ma-gi-na, ju-go-dy, u-
pa-da, to-dy-ga.

k



*u-ka, ko-to, ku-na, ku-wa,
ma-ka, ta-ka, re-ka, me-
ka, ke-pa, ko-ro-na, ka-na-
pa, ko-ry-to, ko-pa, ko-ta-ma.*

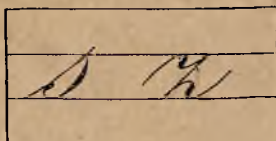
c ch



*ce-py, cy-na, ce-bru-ta,
no-li-ca, ta-ca, u-chy, mu-
sha, cha-ta, cho-mu-to,
cho-le-wa, cho-ro-ba.*

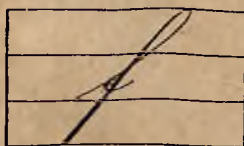
Uwaga. Każdy wyraz odpisać po 5, 4, 3, 2 razy, na koniec po jednym razie.

S Z



's-s-s, s-s-s, s-s-s, s-s-s,
 's-s, 's-s-s-s-s; s-s-s, s-s-
 wa, s-s-s, s-s-s, s-s-
 s-s, s-s-s-s-s, s-s-s, s-s-
 s-s, s-s-s, s-s-s, s-s-s.

f



f-f-f, f-f-f, f-f-f-f-f,
 f-f-f-f-f, f-f-f-f-f, f-f-f-
 f-f, f-f-f-f-f, f-f-f-f-f.

ż

rz

sz

cz

ż ż ż ż

ka-ba, ry-to, no-na, ka-
to-ba, rze-pa, mo-rze,
bra-za; sza-fa, szar-pa,
szymba; cho-to, szary, szaro

ch

dz

dź

ch dz dź

mu-cha, u-cho, cho-ro-
ba, ne-dza, sa-dze, ry-
dze, wi-dze, dzu-ma.

Uwaga. Każdy wyraz odpisać po 5, 4, 3, 2 razy, na koniec po jednym razie.

los, mur, dym, wiat, żół,
dusze, lin, hak, pas, gaj,
but, ciał, wias, kow^o, r^oz^oud,
wrot, mól, łód, dół, wó^o,
jów, ser, żur, r^oz^o, t^oż, b^oż.

Uwaga. Każdy wyraz odpisać po 5, 4, 3, 2 razy, na koniec po jednym razie.

o-woc, o-set, o-r^osch, w-
tan, fi-lar, ko-min, ze-
gar, mo-tył, pa-lec,
ro-bak, ko-szyk, za-mek,
na-wyżk, ko-pacz, ser-ce,
san-ki, mar-ka, tuw-
ka, baj-ka, pud-ma, ba-
wet-na, tu-li-par, pi-
wo-war, o-t^o-wek.

mi-da, wi-ma, pi-wo, bi-
ja, ma-gi, ki-ma, fi-ta,
mi-by, ma, si-ta, ry-sik,
si-cha, mi-si, bi-si-ki,
zi-ma, ga-zi, dzi-wa

si-ma, zi-ma, si-ta,
mi-by, si-ma, mi-wa,
mi-dza, mi-sa, bi-da,
bi-ga-ry, pa-sek, pi-sa,
wi-sa, fi-ta, w-fi-wa,
gi-ty, gi-ta, ki-ta,
ki-za, ki-ta-sa, ki-pa

noś, taż, mać, kreć, goń,
wóz, cien, piern, siern, ko-
zła, cie-sła, ślad, zła, dzień,
iwi-ka, ste-pa, maj-si

Uwaga. Każdy wyraz odpisać po 5, 4, 3, 2 razy, na koniec po jednym razie.

uruk, wrog, wry, stoj,
stup, bruj, kwas, kwas,
kraw, stup, praw, spraw,
rbyci, drach, smiat, klin,
flis, kwir, thic, ynic, plus,
bruc, spuc, ymac, kwas.

kaw-tu, gro-cia, yne-bia,
gra-bia, pta-kui, stro-ryci,
dro-bia, kaw-bruj, kwe-cia,
paw-bruj, kwir-kui, kwe-ryci,
pta-tek, pta-tek, pwe-dra,
paw-bruj, kaw-chita, kwe-ya,
sto-tuy, skar-ya, gro-bas,
sti-wa, yna-tek, sci-yai,
spic-wac, pta-kui, sma-yai,
kla-su, kwie-to, wnur-sii,
kwi-lik, pta-tek, sma-tek.

lis, list, szew, szewc, bar,
bark, tys, tysk, żar, żart,
szar, szart, masz, maszt,
kur, kurs, kurcz, oś, ości,
bób, bóbr, war, wart, warcz,
mur, murt, most, rzyski,
post, od-pust, targ, wyjazd,
wyzjazd, szynki, sze - best.

Zadanie.

Odpisuj ćwiczenia drukowane od strony 5 począwszy.



pszczo-ła jest po-ży-te-czna, da-je nam miód
i wosk, a jest bar-dzo pil-na.

Uwaga: Odpisuj to kilka razy.



III.

a	ą	b	c	ć	cz	d	dz
A	Ą	B	C	Ć	Cz	D	Dz

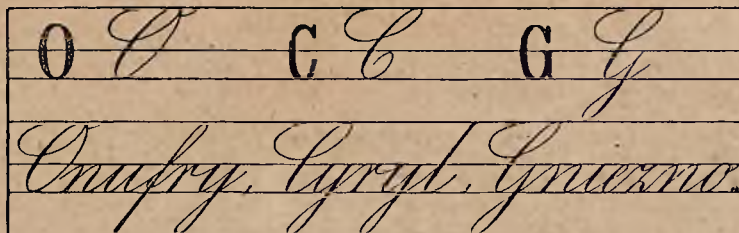
dź	dż	e	ę	f	g	h	ch
Dź	Dż	E	Ę	F	G	H	Ch

i	j	k	l	ł	m	n	ń
I	J	K	L	Ł	M	N	Ń

o	ó	p	r	rz	s	ś	sz
O	Ó	P	R	Rz	S	Ś	Sz

t	u	w	x	y	z	ź	ż
T	U	W	X	Y	Z	Ź	Ż

A ą B C ć Cz D Dz Dź Dż E ę F G
H Ch I J K L Ł M N Ń O Ó P R Rz
S Ś Sz T U W X Y Z Ź Ż



O-nu-fry, Cy-ryl, Gnie-zno.

Od zle-go dłu-żni-ka bierz i ple-wy.

O-szcze-dzaj swo-je, że-byś cu-dze-go nie
pra-gnął.

O-ku-la-ry, Cy-na-mon.

Co to-bie nie mi-ło, te-go dru-gie-mu nie
czyń.

Czas u-tra-co-ny ni-gdy nie wró-ci.

Choć u-bo-go, by-le chę-do-go

Cho-re-mu za-wo-laj księ-dza i do-kto-ra.

Ga-ze-ta po-da-je no-wi-ny.

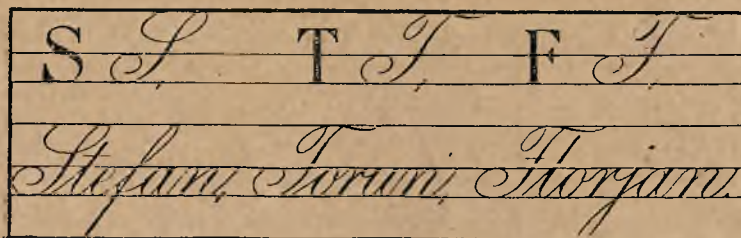
Gło-dne-mu chleb na my-śli.

Głód naj-le-psza przy-pra-wa.

Grzy-by ro-sną po de-szczu.

Odpisuj każdą dużą głoskę po kilkanaście lub kilkadziesiąt
razy, każde imię po kilka razy, każde pisane zdanie raz lub
też kilka razy!

Cwiczeby Czet kole.
Czerni parzy. Czarna
rosnie. Cebula szczypie.
Ciepla buduje. Czowiek
mowi. Czopiec się ba-
wi. Czesz pęta. Czyszka
rosnie. Czwarda świeci.
Czet lata. Choragiew
powiewa. Garbarka gar-
buje. Choroba ostabia.
Chruszczki brzmia.



Ste-fan, To-ruń, Flor-jan.

Sło-wa-mi mi-ski się nie na-peł-ni.

Trze-ba wię-cej słu-chać, niż mó-wić.

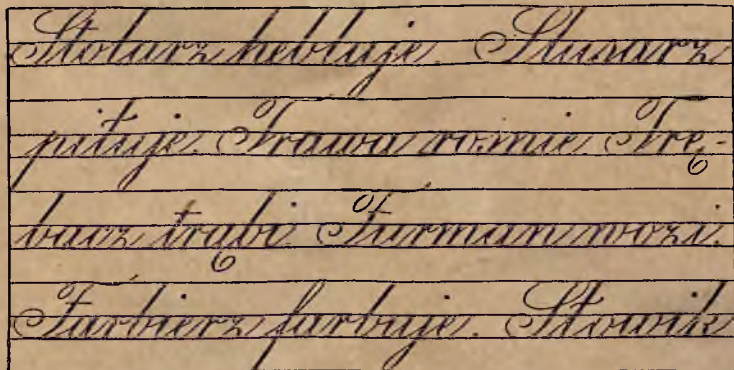
Fo-ra ze dwo-ra! Fi-gu-ra.

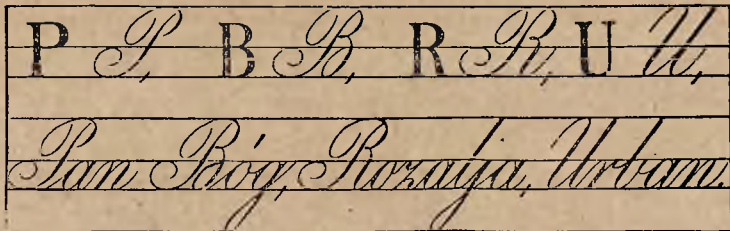
Szko-da nie tu-czy, lecz ro-zu-mu u-czy.

Zgo-da bu-du-je, nie-zgo-da ruj-nu-je.

Kto ra-no wsta-je, te-mu Pan Bóg da-je.

Pra-cu-ją-ce-mu Pan Bóg do-po-ma-ga, a pró-
źnia-ka bie-da sma-ga. Sta-ra to pra-wda.





Pan Bóg, Ro-zal-ja, Ur-ban.

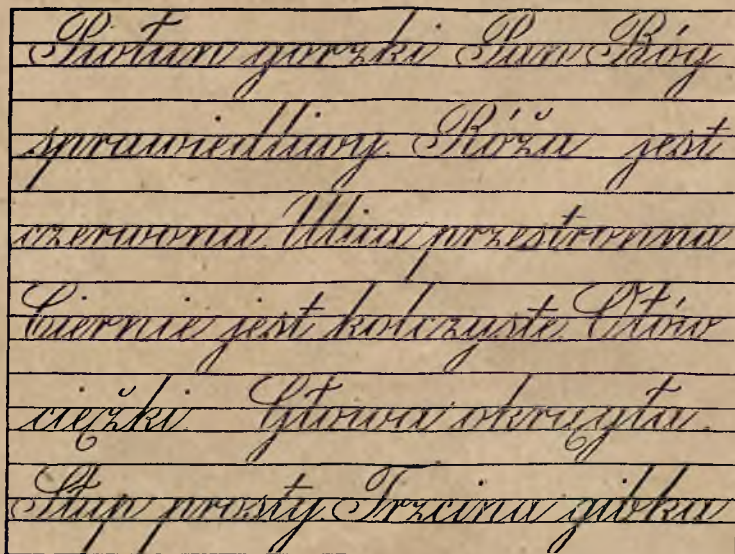
Pie-czo-ne go-łąb-ki nie przyj-dą sa-me do
gąb-ki.

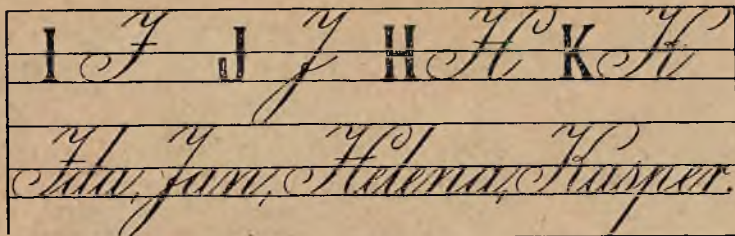
Bo-ga wzy-waj, a rąk przy-kła-daj.

Ro-dzi-ćów sza-nuj, a Bóg ci po-bło-go-sła-wi.

U-bó-stwo jest na-gro-dą pró-żnia-ka.

Ro-zu-mu nie ku-pisz na tar-gu.





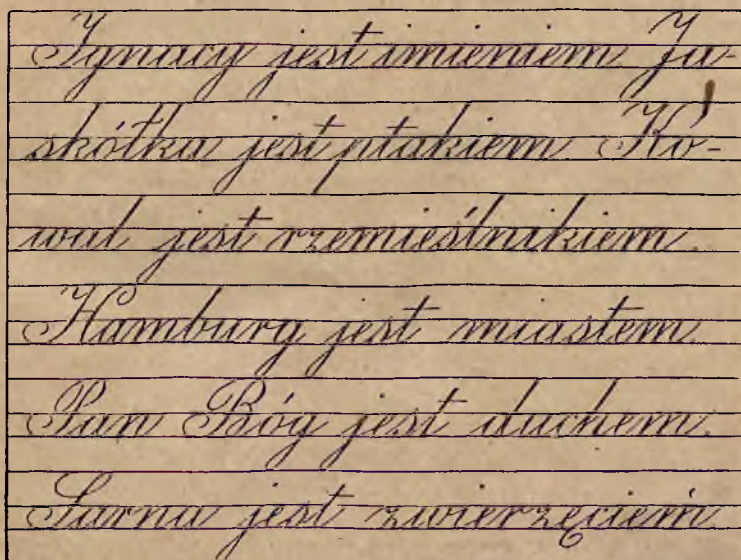
I-da, Jan, He-le-na, Ka-sper.

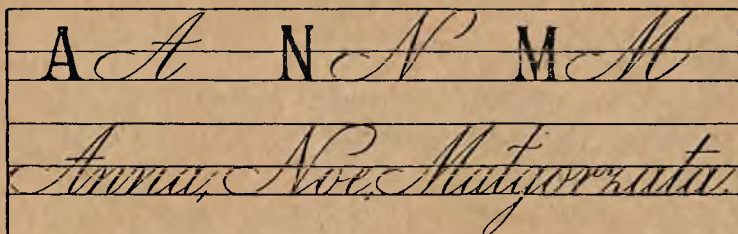
I w Pa-ry-żu głu-pi ro-zu-mu nie ku-pi.

Ja-ka pra-ca, ta-ka pła-ca. I-zy-dor.

Chart, któ-ry dwa za-ją-ce go-ni, za-dne-go
nie schwy-ci. Król Jan So-bie-ski.

Kto się sam chwa-li, chwa-ly nie-go-dzien.





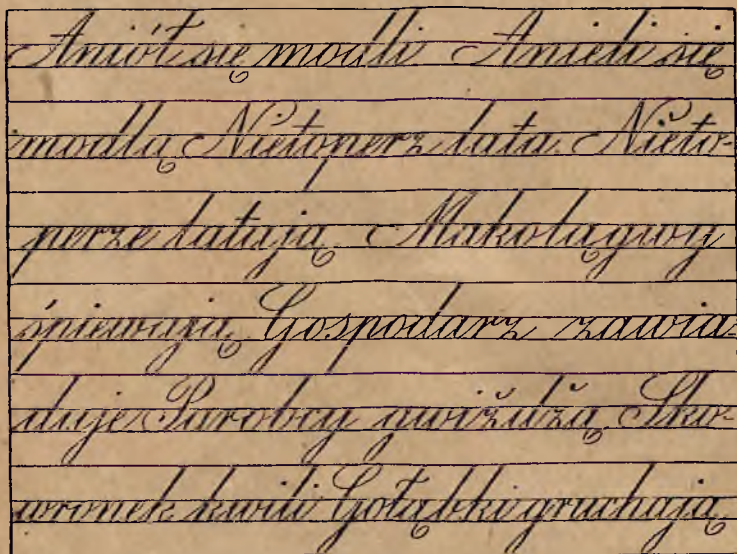
An-na. No-e. Mał-go-rza-ta.

A-ni w Pa-ry-żu nie zro-bią z o-wsa ry-żu.

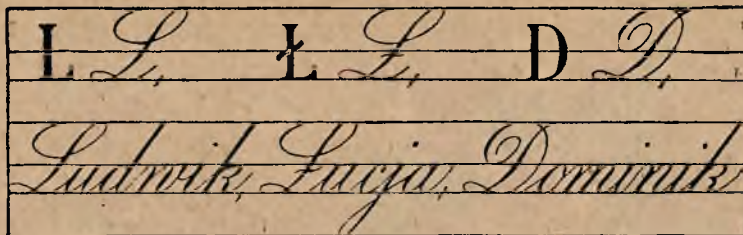
Nie od ra-zu Kra-ków zbu-do-wa-no.

Nie-bez-pie-czeń-stwa u-czą na-bo-żeń-stwa.

Mi-la pra-ca, cho-ciaż tru-dna, by-le nie da-re-mna. Mi-ko-laj Ko-per-nik, Po-lak.



¹⁴¹⁾ Igła jest konieczna ¹⁴¹⁾ Koczynki
sa ¹⁴¹⁾ stote Pies jest wierny. Kur-
ty sa drapieżne. Bóg jest
duchem. Poganie sa bawo-
skuszkami. Miska jest ma-
ryniam. Stoty sa sprzetami.
Szewc jest rzemieślnikiem.
Gęsi sa ptakami. ¹⁴¹⁾ Krawiec
jest rzuczem. Modlić się
jest wota. ¹⁴¹⁾ Stoneczko świe-
ci. ¹⁴¹⁾ Stoneczko świeci. ¹⁴¹⁾ St-
neczko będzie świeci. ¹⁴¹⁾ Ptasz-
ki śpiewają. ¹⁴¹⁾ Brzojszko spyt.
Trawa urosnie

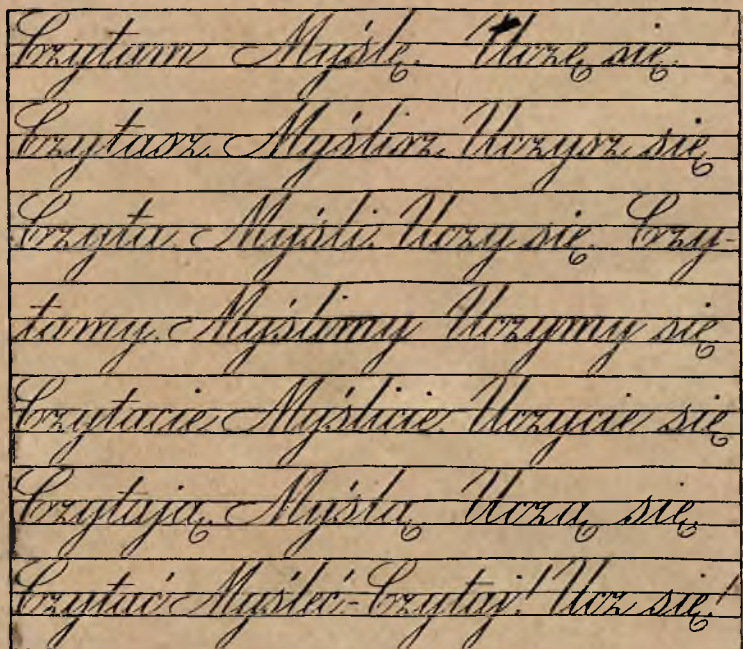


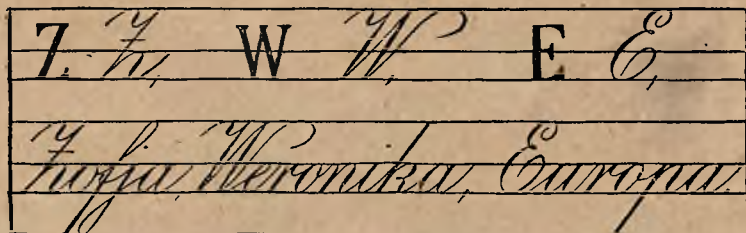
Lu-dwik, Łu-cja, Do-mi-nik.

Le-pszy rydz, jak nie. Le-dó-chow-ski.

Ła-twiej ko-mu ra-dzić, niż do-po-móc.

Dośe po-do-bać się do-brym lu-dziom.





Zo-fja, We-ro-ni-ka, Eu-ro-pa.

Zło-ta na-być mo-żna, a-le ro-zu-mu i za
pie-nią-dze nie ku-pisz.

W złe ser-ce duch Bo-ży nie wcho-dzi.

Kto ra-no wsta-je, te-mu Pan Bóg da-je.

Bez o-cho-ty, nie spo-re ro-bo-ty.

Zgo-da bu-du-je, nie-zgo-da ruj-nu-je.

Kto oj-czy-stą mo-wę spo-dli,

Pró-żno się do Bo-ga mo-dli,

Kto się oj-ca, ma-tki wsty-dzi,

Tym Pan Bóg się brzy-dzi.

Uwaga. W języku polskim każde słowo piszemy tak, jak je poprawnie wymawiamy. Wielkich liter używamy tylko po kropce i wogóle na początku zdania, oraz w imionach własnych t. j. nazwach osób, miast, rzek i t. d. Po g, k, l pisze się i a nigdy y, np. długi, krótki, lina. Piszemy zwykle gie, a zawsze kie, sia, sie, si, sio, siu, nie, ciu, zio, dzia i t. p., zamiast ge, ke, śa, śe, śi, śo, śu, nie, ću, źo, dźa, i t. p. Na końcu wyrazu piszemy zawsze y a nigdy i, jeżeli wyraz oznacza czynność, a zaś i, jeżeli oznacza środek, narzędzie czynności n. p. bijemy młotami, wozimy wozami, patrzymy oczami i t. p. Gramatyka polska i słownik pouczają dokładniej, jak każde słowo pisać należy. Przecinkowanie czyli interpunkcja w języku polskim podobną jest do niemieckiej.

¹⁴ Jesteś zdrowy? ¹⁴ Jak się masz?
¹⁴ Jesteś ty kupcem? Czy brat
był chory? Bieda drzewu
kwitły? ¹⁴ Jak się pali ogień?
Czy widać trawę? Biedzie
ty pisat? Biedzie imi-
wadi? — Biedzi siew!
Podmień głowę! Ruchaj!
Siadaj! Chłopczy, bądźcie
spokojni! Podaj tablicę!
Chyćcie mieniącą! Dzieci,
uczcie się! Bawaj zdrowo!
Daj Boże! Szczęść Boże!
Bądźś był szczęśliwy!



W i-mię Oj-ca i Sy-na i Du-cha Świą-te-go. A-men.

Modlitwa Pańska.

Oj-cze nasz, któ-ryś jest w nie-bie-siech, święć się I-mię Two-je, przyjdź kró-le-stwo Two-je, bądź wo-la Two-ja, ja-ko w nie-bie tak i na zie-mi.

Chle-ba na-sze-go po-wsze-dnie-go daj nam dzi-siaj i od-puść nam na-sze wi-ny, ja-ko i my od-pu-szcza-my na-szym wi-no-waj-com, i nie wódź nas na po-ku-sze-nie, ale nas zbaw o-de zło-go. A-men.

Pozdrowienie anielskie.

Zdro-waś Mar-jo, ła-skiś peł-na; Pan z To-bą; błogo-sła-wio-naś Ty mię-dzy nie-wia-sta-mi i bło-go-sła-wion o-woc ży-wo-ta Two-je-go, Je-zus.

Świą-ta Mar-jo, Ma-tko Bo-ża, módl się za na-mi grze-szny-mi te-raz i w go-dzi-nę śmier-ci na-szej. A-men.

Skład apostołski.

1. Wie-rzę w Bo-ga Oj-ca, wszech-mo-gą-ce-go, Stwo-rzy-cie-ła nie ba i zie-mi;

2. i w Je-zu-sa Chry-stu-sa, Sy-na Je-go je-dno-ro-dzo-ne-go, Pa-na na-sze-go;

3. któ-ry się po-czął z Du-cha Świę-te-go, na-ro-dził się z Mar-ji Pan-ny;

4. u-mę-czon pod Pont-skim Pi-ła-tem, u-krzy-žo-wan, u-marł i po-grze-bion;

5. zstą-pił do pie-kiel, trze-cie-go dnia zmar-twych-wstał;

6. wstą-pił na nie-bio-sa, sie-dzi na pra-wi-cy Bo-ga, Oj-ca wszech-mo-gą-ce-go;

7. stam-tąd przyj-dzie, są-dzić ży-wych i u-mar-tych.

8. Wie-rzę w Du-cha świę-te-go;

9. świę-ty Ko-ściół ka-to-li-cki, świę-tych ob-co-wa-nie;

10. grze-chów od-pu-szcze-nie;

11. cia-ła zmar-twych-wsta-nie

12. i ży-wot wie-czny. A-men.

Dziesięcioro Bożego przykazania.

1. Jam jest Pan Bóg twój. Nie bę-dziesz miał Bo-gów cu-dzych prze-de-mną!

2. Nie bę-dziesz znie-wa-żał i-mie-nia Bo-ga!

3. Pa-mię-taj, a-byś dzień świę-ty świę-cił!

4. Czcij oj-ca tve-go i ma-tkę two-ją, a-by ci się do-brze po-wo-dzi-ło i a-byś dłu-go żył na zie-mi!

5. Nie za-bi-jaj!

6. Nie czyn nie-czy-sto-ści!

7. Nie kra-dnij!

8. Nie mów fał-szy-we-go świa-dec-twa prze-ciw bli-źnie-mu tve-mu!

9. Nie po-żą-daj żo-ny bli-źnie-go tve-go!

10. Nie po-żą-daj wła-sno-ści bli-źnie-go tve-go!

Pięć przykazań kościelnych.

1. Na-ka-za-ne dni świę-te świę-cić!

2. W nie-dzie-le i świę-ta mszy świę-tej na-bo-żnie słu-chać!

3. W na-ka-za-ne dni poś-cić i od mię-s-nych po-traw się wstrzy-my-wać!

4. Przy-naj-mniej raz w rok się spo-wi-a-dać!

5. Przy-naj-mniej raz w rok, i to w cza-sie wiel-ka-noc-nym, ko-mu-nię świę-tą przyj-mo-wać!

Siedm sakramentów świętych.

1. Chrzest, 2. bie-rzmo-wa-nie, 3. naj-święt-szy sa-kra-ment oł-ta-rza, 4. po-ku-ta, 5. świę-te na-ma-szcze-nie, 6. ka-płań-stwo, 7. mał-żeń-stwo.

Sześć prawd,

które każdy chrześcjanin pod utratą zbawienia powinien wiedzieć i wierzyć.

1. Że jest je-den Bóg, któ-ry wszy-stko stwo-rzył, u-trzy-mu-je i rzą-dzi. — 2. Że Bóg jest spra-wie-dli-wym Sę-dzią, któ-ry do-bre na-gra-dza, a złe ka-rze, je-żeli nie w tem, to w przy-szłym ży-ciu. — 3. Że w Bó-stwie są trzy o-so-by: Bóg Oj-ciec, Syn Bo-ży i Duch świę-ty. — 4. Że dru-ga o-so-ba Bó-stwa sta-ła się czło-wie-kiem dla zba-wie-nia na-sze-go. — 5. Że ła-ska Bo-ska do zba-wie-nia jest po-trze-bna. — 6. Że du-sza ludz-ka jest nie-śmier-tel-na.

Dwoje przykazania miłości.

Bę-dziesz mi-ło-wał Pa-na Bo-ga twe-go ze wszyst-kie-go ser-ca twe-go i ze wszyst-kiej du-szy two-jej i ze wszyst-kiej my-śli two-jej i ze wszyst-kich sił two-ich, a bli-źnie-go twe-go ja-ko sie-bie sa-me-go.

Modlitwa przed jedzeniem.

Boże, Ojcze niebieski! pobłogosław nas i te twoje dary, które z Twojej szczodrośliwości pożywać mamy, a spraw, iżby posilając ciało nasze, ku pracy dla chwały Imienia Twego zdolnem je uczyniły. Amen.

Modlitwa po jedzeniu.

Przyjmij Boże wszechmocny podziękowania sług Twoich za wszystkie dary i dobrodziejstwa, jakich nam z Twej łaski używasz, a spraw, iżbyśmy Ci zawsze służyli, Ciebie miłowali i czcili, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Westchnienia i ofiarowania.

Jezu cichy i pokornego Serca, uczyni serce moje podług Serca Twego.

Aniele Boży, Stróžu mój, mnie Tobie poleconego z miłością Bożego, oświecaj, strzeż, prowadź i rządz mną. Amen.

Marjo, strzeż serca mego! — O Jezu, nie wychodź z niego! — Póki mi tchu życia stanie, — Nie opuść mnie, Jezu Panie!

O Józefie! ratuj nas, — W życiu, śmierci, — w każdym czasie!

Jezus, Marja, Józef, Wam oddaję serce, ciało i duszę moją. Amen.

Aniele Stróžu mój, — Ty zawsze przy mnie stój: — Rano, w wieczór, we dnie, w nocy — Bądź mi zawsze ku pomocy!

Boskie Serce Jezusa, bądź mojem zbawieniem! — Słodkie Serce Marji, bądź moją miłością!

Królowo Serca Jezusowego, wstaw się za nami! — Św. Józefie, Przyjacielu Serca Jezusowego, przyczyni się za nami!

Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie — Jezusowi w Najświętszym, Boskim Sakramencie!

Słodkie Serce Jezusa, proszę najgoręcej, spraw, niech cię kocham, kocham coraz więcej!

O Marjo, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do ciebie uciekamy!

Modlitwa.

Do Ciebie, Boże, ręczki podnoszę:

O zdrowie ojca i matki proszę.

I proszę także: niech mnie od złego

Na każdym kroku aniołki strzegą!

**Kiedy rano, w południe i wieczór na pacierze dzwonią,
należy mówić:**

Anioł Pański zwiastował Pannie Marji, poczęła z Ducha świętego. — *Zdrowaś Marjo, łaskiś pełna i t. d.*

Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego. — *Zdrowaś Marjo, łaskiś pełna i t. d.*

A Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami. — *Zdrowaś Marjo, łaskiś pełna i t. d.*



O Pani moja, o Matko moja, cały się Tobie ofiaruję; a na dowód, żem cały Tobie oddany, ofiaruję Tobie dzisiaj oczy moje, uszy moje, usta moje, serce moje i całego siebie. Gdy przeto Twoim jestem, o dobra Matko moja, zachowaj mię i broń mię jako rzeczy i własności Twojej. Amen.



Stworzenie świata.

Świat stworzył Pan Bóg. Stworzył go z niczego. Pan Bóg rzekł: niech się stanie i stał się świat. Stało się powietrze, pola, woda, zwierzęta. Naostatek stworzył Pan Bóg



człowieka. Pan Bóg daje nam wszystko: dzień i noc, ciepło i zimno. Pan Bóg każe wiatrom dąć, drzewom kwitnąć, owocom dojrzewać. Człowiek umiera, kiedy się Bogu podoba. Bóg jest Panem całego świata.

Akty wiary, nadziei i miłości.

Wierzę w Ciebie Boże żywy,
W Trójcy jedyny prawdziwy,
Wierzę, coś objawił Boże,
Twe słowo chybić nie może!
Ufam w Tobie, boś Ty wierny,
Wszechmocny i miłosierny.

Boże, choć Cię nie pojmuję,
Jednak nad wszystko miłuję
Nad wszystko, co jest stworzone,
Boś jest dobro nieskończone!

Ach żałuję za me złości,
Jedynie dla Twojej miłości,
Bądź miłościw mnie grzesznemu.
Dla Ciebie odpuszczam bliźniemu,
A jako samego siebie,
Wszystkich miłuję dla Ciebie.

Dzieciatko Jezus.

Pana Jezusa nazywamy Synem Bożym. Jest on Bogiem jak Ojciec, ale stał się człowiekiem, aby nas zbawić. Pan Jezus narodził się z Marji dziewicy w Betleem, w stajence.



Aniół zwiastował narodzenie Jezusa pasterzom. Pasterze przybyli pokłonić się dzieciatku i znaleźli je, położone w żłobie na sianku. Cieszyli się i ofiarowali mu dary.

Bóg wszystko najlepiej urządził na świecie.

Pewien wieśniak lubił wszystko ganić; z niczego nie był zadowolony. Czy padał deszcz, czy dopiekało słońce, zawsze się gniewał i szemrał.

Jednego dnia przechadzał się po polu i ujrzał niedaleko siebie maleńką żołądz na ogromnym dębie, a wielką dynię

na wątlej łądydze. Wtedy tak sobie zaczął rozumować: »Ja-
bym był lepiej te rzeczy urządził. Dębom kazałbym rodić
te wielkie dynie, a żołądź rosłaby na tej cienkiej łądydze«.

Tak sam ze sobą rozmawiając, położył się pod dębem
i zasnął. — Wkrótce powstał silny wiatr, żołądzie spadały
z drzewa. Jedna z nich ugodziła tak silnie w sam nos śpią-
cego wieśniaka, że krew mu się rzuciła. — Porwał się z bólu
i rzekł: »Coby się ze mną było stało, gdyby mi, zamiast żo-
łądzi, była na nos spadła dynia!«

W szkole.

Władysław chętnie chodził do szkoły. Spokojnie siadał na
miejscu. Nie zapominał nigdy książki, tabliczki, rysika ani
linijki. Uważał pilnie na słowa nauczyciela. Starał się, aby
codzień lepiej pisać. Gdy miał czytać, czynił to głośno i wy-



rażnie. Cieszył się, gdy nauczyciel opowiadał po polsku o
Panu Bogu, o Matce Boskiej i o Świętych. Władysław był za-
wsze pilny i grzeczny. Za to kochali go wszyscy.

Sierota.

Na mogile jeszcze świeżej smutne dziecię kłęczy,
A w mogile matka leży. O! jak dziecię jęczy!

Nie mam ojca, Boże miły, nie mam już matuli, —
A do pracy nie mam siły, i któż mnie przytuli!

Spojrzyj na me łzy w pokorze, na mnie tu, bez chleba!
Ukróć żale me, o Boże! weź mnie też do nieba!

Tu sierota z sercem tkliwem zrobiła znak krzyża, —
A w tem do niej, z włosiem siwym, sturuszek się zbliża!

»Nie płacz, nie płacz moje dziecię, nie płacz moje złoto,
Bóg nad tobą czuwa skrycie, nie będziesz sierotą!

Nie masz, duszko, mamy, tatki, czuję boleść twoją,
Pójdź dziecino do mej chatki, będziesz dzieckiem mojem«.

I któż radość w sercu tkliwem wypowiedzieć zdoła?
Dobre dziecko w starcu siwym ma stróża anioła.

Franuś i Zosia.

Pewnego dnia został Franuś z siostrą sam w domu. Franusiowi zaczęło się nudzić i rzekł do siostry: »Pójdź ze mną, Zosiu, najemy się różnych dobrych rzeczy i nikt nas nie zobaczy«. — Dokąd pójdziemy? zapytała siostra. »Pójdziemy, rzekł Franuś, do mleczarni, tam się najemy śmietany«. — Stróż rąbie drzewo na podwórzu, on nas zobaczy, odpowiedziała Zosia. »Pójdziemy do kuchni, w szafie jest garnek pełen miodu, dopiero to będzie rzecz smaczna«. — Sąsiadka siedzi przy oknie i przedzie, ona może nas zobaczyć, rzekła Zosia. — »Chdoźmy do piwnicy, rzekł Franuś, w niej dużo jabłek, tam ciemno, tam nas nikt nie zobaczy«. — Nie pójdę, rzekła Zosia, tam jest Pan Bóg. On wszystko widzi. Czy zapomniałeś o tem? — »Prawdę mówisz, siostrzyczko, Bóg wszędzie widzi« — Tak, Franusiu, powiedziała siostra, trzeba być zawsze uczciwym, choćby na nas nikt nie patrzył.

Chroń mnie, dobry Boże,
Gdy się spać położę,
Niech twoi anieli
Staną u pościeli.

Daleś mi dzień cały
Życ dla Twojej chwały,
Daj, bym powstał zdrowo
Chwalić Cię na nowo.

Łakomstwo ukarane.

Pies łakomy porwał rzeźnikowi kawał mięsa i uciekał z nim na podwórze swego pana. Droga wypadła mu przez wązki mostek. W wodzie zobaczył własny obraz, jak w zwierciedle. Myślał, że to inny pies także niesie mięso w pysku.



Choć miał już kawał mięsa, chciał jeszcze więcej. Otworzył pysk aby wydrzeć mięso psu, którego widział w wodzie. Przy tem upuścił własny kawał, a drugiego nie dostał, bo go nie było, tylko był jego obraz. Tak łakomym bywa!

Upór.

Dwie kozy spotkały się na wąskim mostku, prowadzącym przez głęboki, bystry potok. Jedna chciała przejść na tę,

druga na ową stronę. »Zejdź mi z drogi!« rzekła jedna. »Właśnie też tego potrzeba!« odpowiedziała druga, »wróć się ty i przepuść mnie, bom ja przecież pierwsza była na moście«. — »A jam starsza od ciebie«, odrzekła druga, »i miałabym ci u-stąpić. Nie, moja kochana, tego nie uczynię!«



Tak upierając się obie, długo stały w miejscu, nie ruszywszy się wcale, aż nareszcie od przymówek przyszło do bijatyki. Wściekle nacierając na siebie nawzajem rogami, straciły obie kozy równowagę i z wąskiej deski wpadły we wodę, z której z wielką trudnością na brzeg się wydobyły. — Tak to na uporze każdy źle wychodzi.

Dziecię i staruszek.

Niosło raz dziecię wody dzbanuszek,
Spotkał je w drodze siwy staruszek
I rzekł do niego z uprzejmą minką:
»Pozwól się napić, moja dziecinko!« —
Dziecina chętnie schyla dzbanuszka —
I napoiło wodą staruszka. —

Raz koło sadu szła ta dziecina,
Patrzy — z owocem drzewo się zgina
Jakżeby rada zjeść kilka gruszek!
A tu wychodzi siwy staruszek,
Ową dziecinę dobrą poznaje
I najpiękniejszych gruszeczek daje.

Wilk i skrzypek pijany.

Pewien pijany skrzypek, wracając w nocy z karczmy przez bór, wpadł w wilczy dół. Tak się nieborak przeląkł, że zaraz wytrzeźwiał. Ale mało nie umarł ze strachu, gdy w tym samym dole zaczął wilk wyć i skakać. Zląkł się skrzypek — zląkł się wilk. »Czem się tu bronić?« — pomyślał skrzypek. Poszedł po rozum do głowy, więc zaczął grać!

Zdziwiony wilk, straszliwie wyje i wyskakuje. Odezwały się wszystkie wilki w boru; od tej straszliwej muzyki aż się gałęzie na drzewach trzęsą, a skrzypkowi włosy podnoszą się na głowie. Ale gra wciąż.

W tem pęka mu struna, gra na trzech: pęka mu druga i trzecia: gra już tylko na jednej, a drży ze strachu. — Tymczasem nastał dzień. — Usłyszawszy wilka i muzykę skrzypka, przybiegł borowy, zastrzelił wilka i wyciągnął z dołu grajka, który odtąd nigdy już się nie upijał.

Skarb w ogrodzie.

Pewien kmieć umierał, a nie zostawił niczego dzieciom prócz domu i ogrodu. Błogosławiąc im w ostatniej chwili rzekł: »Dzieci moje, cały skarb, jaki mam, jest w ogrodzie szukajcie, a znajdziecie!«

W kilka dni po pogrzebie synowie poszli kopać, ale na próżno wzruszyli ziemię całego ogrodu: nie znaleźli skarbu. Zasmuceni, wzięli się do zwykłej pracy. Pozasadzali i posiali, jak zwykle, różne warzywa.

Jakże się dziwili, gdy wśród lata ukazał się nadzwyczajny urodzaj. Ziemia, którą skopali i spulchnili, szukając pieniędzy, wydała plon stokrotny. Poznali wtenczas, że skarbem, o którym mówił ojciec, jest staranna praca około ziemi.

Pracujcie, a grosz znajdziecie,
Miotłą biedy nie wymiecie!

Wiosna.

Okolo Wielkanocy słońce wzbija się coraz wyżej i coraz cieplejszemi dogrzewa promieniami. Ogrody i pola zaczynają się zielenić, a drzewa i krzewy kwitnąć. Cieszą się dzieci i dorośli, cieszą się skowronki, bociany i jaskółki, pszczołki w ulach i wiewiórki w lesie. Już minęła zima, lody i śniegi



stopniały, a nadeszła miła wiosna. Dziewczęta zbierają kwiatki po łąkach i w zbożu, układają wieńce, a chłopcy do gałęzi przywiązawszy huśtawkę, bawią się ochoczo. Gołębie wygrzewają się w słońcu i gruchają.

Przestroga.

Wojciech, grając w piłkę, bardzo się spocił i zachciało mu się pić. Pobiegł więc do pobliskiej studni i dopóty pił zimną wodę, dopóki nie ugasił pragnienia. Potem położył się w cieniu drzewa, aby się ochłodzić.

Przyszedłszy do domu, zachorował i był zmuszony położyć się do łóżka. — Dostał suchot, na które w kilka miesięcy umarł.

Będąc zgrzany, nie pij nigdy zimnych napojów, albowiem mogłoby ci to także bardzo zaszkodzić.

Pieśń poranna.

Kiedy ranne wstają zorze,
Tobie ziemia, Tobie morze,
Tobie śpiewa żywiół wszelki:
Bądź pochwalon Boże wielki!
A człowiek, który bez miary
Obsypany Twemi dary,
Coś go stworzył i ocalił,
A czemużby Cię nie chwalił?
Ledwie oczy przetrzeć zdołam,
Wnet do mego pana wołam,
Do mego Boga na niebie,
I szukam Go koło siebie.
Wielu snem śmierci upadli,
Co się wczoraj spać pokładli,
My się jeszcze obudzili,
Byśmy Cię Boże chwalili.
Bądź uwielbion niepojęty,
Boże mocny, Boże święty,
Za dzisiejsze odpocznienie,
Siły nowe, dobre mienie.

Pieśń wieczorna.

Wszystkie nasze dzienne sprawy
Przyjm litośnie, Boże prawy;
A gdy będziem zasypiali,
Niech Cię nawet sen nasz chwali.
Twoje oczy obrócone,
Dzień i noc patrzą w tę stronę,
Gdzie niedoleżność człowieka
Twojego ratunku czeka.
Odwracaj nocne przygody,
Od wszelakiej broń nas szkody;
Miej nas wiecznie w Twojej pieczy,
Stróżu i Sędzio człowieczy.

Dzieci, nie pijcie nigdy wódki, wina ani piwa!

We wódce, we winie, w piwie i w innych napojach upajających jest trucizna, nazwana alkoholem.

Alkohol ten winien, że wiele tysięcy dzieci jest głodnych, smutnych i strasznie nieszczęśliwych. Alkohol czyni ludzi chorymi, ubogimi i złymi. Alkohol zaprowadził zapewne już dużo ludzi do piekła.

Dziecko moje, jeśli chcesz, aby jaknajwięcej ludzi dostało się do nieba, jeśli chcesz być zdrowe, pilne, cnotliwe i szczęśliwe, nie pij nigdy wódki, wina, piwa ani innych napojów upajających, choćby cię przymuszano.

Najzdrowszym napojem dla dzieci jest świeża, czysta woda i mleko. Wody zaś brudnej, np. z rowu, ze stawu, nie trzeba nigdy pić, bo można niebezpiecznie zachorować.

Dzień i noc.

Gdziekolwiek staniemy na dworze, widzimy wszędzie nad sobą niebo. Niebo jest albo pogodne albo zachmurzone. Gdy niebo nie jest zakryte chmurami, widzimy na niem w dzień słońce, w nocy księżyc i gwiazdy.

Słońce ukazuje się na niebie rano, wtedy wschodzi. Potem wznosi się słońce na niebie coraz wyżej. Najwyżej znajduje się w połowie dnia czyli w południe. Po południu zniża się słońce znowu coraz bardziej, aż wieczorem znika z przed naszych oczu. Mówimy wtedy: słońce zachodzi.

Dopóki słońce jest na niebie, dopóty jest jasno; mamy wtedy dzień. Od wieczora do rana nie widzimy słońca na niebie; wtedy jest ciemno, mamy noc.

Lato.

Po miłej wiosnie nadchodzi gorące lato. Rano pada rosa i chłodzi zwiędłe kwiatki. Ptaki mniej śpiewają, a słowik milknie zupełnie. Z gniazdek wylatują pisklęta i uczą się szukać pokarmu. Pszczołki zbierają gorliwie miód i wydają



nowe roje. Zboża dojrzewają, a ludzie je koszą, ustawiają na polu, i potem zwożą do stodół. Wiśnie, gruszki i smaczne jabłka czerwienią się i dojrzewają. Modraki, kąkole i maki wychylają się ze zboża. Dzieci wiją wianki i cieszą się owocom

Zdrowie.

Kto chce być zdrowym, nie powinien nigdy jeść ani pić nad miarę. Pijaństwo to brzydki nałóg i grzech bardzo ciężki.

Ludzie gardzą pijakami, a Pan Bóg karze ich za życia i po śmierci. Dzieci, które chcą wyrosnąć zdrowo na tęgich i mądrych ludzi, nie powinny nigdy pić ani wódki czyli gorzałki, ani piwa, ani wina. Trucizna, która się znajduje w tych napojach, powstrzymuje u dzieci wzrost i zabija rozum, a nawet dorosłym szkodzi na zdrowiu, chociaż piją nie wiele.

Kotek.



Kotek kulawy szedł sobie drogą,
Wtem ktoś niebaczny trącił go nogą.
»Nie trącaj, panie! — rzekła dziecinka —
I cóż ci winna biedna kocinka?
Ej! daj jej pokój niech sobie idzie,
I ona umie zapłakać w biedzie.«
A mama mówi: »Ojciec Niebieski
Nie każe biednym wyciskać łezki.«

Dziecię i ojciec.

Bił ojciec różgą dziecię, że się nie uczyło,
Gdy odszedł, dziecię różgę ze złości spaliło.
Wkrótce znowu Jaś krnąbrny na plagi zarobił,
Ojciec różgi nie znalazł, więc kijem go obił.

Od kogo wszystko?

Kto dał śliczne światełko, gdy się dziecię budzi?
Kto dał kwiatki i drzewka i ptaszki dla ludzi?
Kto dał wodę w źródelku i na chlebek zboże? —
Bóg, co go człowiek widzieć i pojąć nie może;
Wszystko, wszystko od Niego, o dziecino droga!
Więc się módl pobożnie i pokochaj Boga.

Mały zuch.

Na dworze było zimno. — Śnieg pozasypywał wszystkie drogi, pokrył pola, wichur hulał na całym obszarze i wyl jak srogi wilk.

Stefek zabawił się dłużej z chłopakami, bo usypali ze śniegu górę znacznej objętości, jak stóg siana, która chyba do wiosny dostoi. A tymczasem i noc. Wichur wyje, niebo czarne. Leci Stefek koło krzyża, bo tędy bliżej do domu, aż u słyszy jęk taki, że mu iskry po skórze przeszły.

Obejrzał się, pod krzyżem coś czarnego. Już chciał uciekać, ale wichur zatumanił, aż oczy zmrużyć musiał i znowu długi, cichy jęk, jak prośba.

Strach ominął Stefka zupełnie. Toć pomocy ktoś wzywał — Przeżegnał się i postąpił parę kroków.

Pod krzyżem siedział zgarbiony staruszek, który wyczerpany z sił, dalej iść nie mógł. Byłby tu zmarł podczas nocy, gdyby Stefek był tchórzem.

☩ Pocciwy chłopiec ocalił staruszkowi życie.

Staś.

Staś na sukni zrobił plamę.
Idzie i przeprasza mamę,
Korzystając z chwili mama
Rzecz: Na sukni wypierze się plama
Ale strzeż się moje dziecię
Brzydkim czynem splamić życie;
Bo ci Stasiu, mówię szczerze,
Ta się plama nie wypierze.

Miłość synowska.

Wacusz, przechodząc ulicą, wpadł pod doróżkę, i koła złamały mu nogę. Odniesiono jęczącego z bólu chłopca do domu. Ujrawszy go chora matka, zemdląła z przerażenia. Wtedy chłopczyk przestał jęczeć, a gdy matka przysła do przytomności, powiedział: »Nie martw się, mamó, mnie już prawie nic nie boli«. Wacusz nie skarżył się i nie krzyczał, chociaż bolało go bardzo; gdy doktor opatrywał mu złamaną nogę, zaciął tylko zęby, jak dorosły mężczyzna, i patrzył w milczeniu na matkę.

Był to bardzo mężny chłopczyk, który naprawdę kochał matkę i nie chciał martwić jej swoim cierpieniem.

Kościółek otwarty.



Kościółek otwarty, wstąpcieź, lube dziatki!
Poproście o zdrowie dla mamy i tatki,
Pomódlcie się trochę, westchnijcie do nieba,
Bo pomocy Bożej każdemu potrzeba.
Gdy dzieci pobożne, aniołek ich strzeże,
Nigdy ich do złego ochota nie bierze;
Bóg im błogosławi, w łasce Boskiej rosną,
Miłe, jak kwiateczki, co przychodzą z wiosną.

Ogródek.

Za podwórzem jest zwykle ogródek, w którym rosną na zagonikach róże, gwoździki, fiołki, stokrotki, lewkonje i inne kwiaty. Widzimy tam także krzaki, jak porzeczeki czyli świętojanki, agrest, maliny, bez, leszczynę i winograd. W sadach rosną drzewa wiśniowe, orzechowe, tereśnie, jabłonie, grusze i śliwy.

Pole i łąka.

Za miastem i wsią ciągną się pola i łąki. — Pola zasiewa rolnik różnemi gatunkami zboża. Na polach rosną: pszenica, żyto, jęczmień, owies, gryka, koniczyna, kartofle, len. Na łąkach rośnie bujna trawa, również różne ładne kwiaty. Rolnik kosi trawę na łąkach i suszy ją na siano. Tem sianem w zimie karmi swe bydło, konie i owce.

Las.

W lasach rosną obok siebie najrozmaitsze drzewa: dęby, brzozy, świerki, sosny, lipy, buki, olchy. Prócz drzew rosną po lasach także krzewy, jako to: maliny, leszczyna i różne inne. Rośnie też wiele innych roślin, jak poziomki, borówki, grzyby. W lasach mieszka wiele zwierząt, jako to: wilki, lisy, zające, wiewiórki; gnieźdzą się także ptaki rozmaite — kryją się węże i żmije.

Wiewiórka i chłopczyk.

Co się to znaczy? powiedz wiewióreczko!
Zawsze coś w pyszczku zanosisz w gniazdeczko,
I próżno wracasz.... i tak bez ustanku. —
Na to wiewiórka: Ot widzisz, kochanku,
Jesień nadchodzi, owoc spada z drzewa,
Wicher dmie srogi, wszystko porozwiewa.
Otóż na zimę dziś się zapas zbiera. —
Bo niedbalec, próżniak, z głodu umiera.

Bocian.

Bocian jest ptakiem wielkim i poważnym. Ma dziób długi, prosty, czerwony, a nogi bardzo wysokie i także czerwone. Cały biały, ma tylko ogon i końce skrzydeł czarne. Brodzi po łąkach i błotach i wyjada żabki. Gdy chce zwabić inne bociany, kłapie dzióbem, czyli klekoce. Gnieździ się zwykle



na strzechach domów i stodół. Poczciwi ludzie kładą 'mu stare koło od woza, żeby mu lepiej było słać gniazdo. Na zimę bocian odlatuje do ciepłych krajów, a wiosną wraca i nigdy nie zmyli drogi.

Powinszowanie małego dziecka.

Dziadkowi.

Niechaj nasz dziaduś tak długo żyje,
Dopóki mucha wody z morza nie wypije,
A ty, mucho, pij powoli,
Żeby nasz dziaduś nażył się do woli!

Waluś.

Jestem sobie żwawy chłopczyk Walusiem się zowie;
Ale jakby na nieszczęście, nie wiele mam w głowie.
Nauczże mnie, matuleczko, co pożytecznego,
A ja już na całe życie nie zapomnę tego;
Śmielej ludziom spojrzę w oczy, mając już co w głowie,
Dzbanek z brzęku się poznaje, a ludzi po mowie.

Nie baw się z ogniem!

Raz była Marynia sama w kuchni. Zachciało jej się pobawić zapalkami. Brała więc jedną po drugiej, tarła o pudełko, zapalała i gasiła. Wśród tej zabawy zbliżyła płonąca zapalkę do otwartego pudełka. Naraz wszystkie zapalki w pudełku wydały głośny trzask i zapłonęły jasnym płomieniem. Marynia rzuciła pudełko; ale tymczasem płonąca zapalka z drugiej ręki upadła na jej sukienkę. Sukienka zajęła się natychmiast.

Marynia krzyknęła z przestachu i zaczęła biegać po kuchni. Na jej krzyk nadbiegła matka, zarzuciła na nią szybko wielką chustkę i tym sposobem ugasiła ogień. Ale biedna Marynia miała już ciało poparzone w wielu miejscach, najwięcej na twarzy i na rękach. Cierpiała bardzo, zanim się rany pogoіły. Blizny z ran pozostały jej na całe życie.

Powinszowanie na Imieniny.

Ojcu.

Dzisiaj radość w sercu czuję,
A nie bez przyczyny;
Dziś Ci, Ojcze powinszuję,
Dziś twe imieniny.
Żyj mój Ojcze, mnogie lata,
A zawsze wesoło;
Szczęście róże niechaj wplata
W wieniec na Twe czoło

Gdzie jest Bóg?

O! Bóg jest wszędzie — w niebie i na ziemi.
Najbardziej lubi przebywać z dobrymi;
Choć Panem świata i wszystko jest Jego,
On wyszukuje serduszko dobrego.
Tam mu najlepiej, wśród tej komoreczki;
Mieścież ją czystą, kochane dziecieczki!
Niech na przybycie Pana Tego czeka,
Pana, co z nieba schodzi do człowieka.

Rodzina.

Ojciec i matka — to rodzice.

Bracia i siostry — to rodzeństwo.

Rodzice i dzieci — to rodzina.

Wuj, ciocia, stryj, stryjenka — to krewni.

Oprócz krewnych, należą także do rodziny dziadzio
i babunia.

Dzieci kochają swoją rodzinę.

Najwięcej jednak powinny kochać rodziców. Rodzice
nauczyli dzieci chodzić, mówić i modlić się do Boga.
Starają się, żeby dzieci nie były głodne i miały się w co
ubrać. Starsze dzieci rodzice posyłają do szkoły i kupują
dla nich książki i kajety. Za to wszystko dzieci powinny
być posłuszne, grzeczne i uczyć się pilnie, takim dzie-
ciom też Pan Bóg błogosławi.

Powinszowanie na Imieniny.

Matce.

Droga Matko! w późne lata
Żyj przy zdrowiu, w pomyślności,
Radość niechaj dni Twe spleta,
Nie znaj nigdy przeciwności!

Ryby.

Ryby żyją w wodzie. Tam pływają wesoło i szukają ro-
baczków, którymi się żywią. Ryby nie wydają głosu, gdyż
są nieme. Nie mogą śpiewać, jak ptaki, ani rechtać, jak
żaby. Oddychają skrzelami. Zamiast nóg mają pletwy, któ-



rych używają do pływania. Ludzie łowią ryby w sieci lub na
wędkę. Staś, pilny i grzeczny, otrzymał od ojca wędkę. Po
pracy siada nad stawem, aby ułowić rybkę i zanieść ją matce.

Siwe włoski.

Powiedz mi, dziaduniu jak to się zrobiło,
Że ci coś jak śniegiem włoski oprószyło?
Już śniegi i lody na dworze stopniały,
I słońce dogrzewa, a włoszek twój biały.
Dziecino kochana! — Dziadunio odpowie, —
Starością posiwił mój włoszek na głowie;
Żyjemy, rośniemy, jak na polu kłoski
Dojrzeją, żółknieją, nam zbieleją włoski;
A kto włoski ma takie, żył długo na świecie,
Szanujże go, lube dziecię,
I powstań przed nim, choć biedny, w niedoli,
A Bóg ci siwych włosków doczekać pozwoli.

Lew, król pustyni.

W odległej od nas części świata, w Afryce, żyją lwy. — Piękne to, prawdziwie królewskie zwierzęta.

Na głowie i na całej szyi, niby płaszcz, ma lew wspinała, gęstą, ciemną grzywę i ogon zakończony kitą. Łeb duży, ciężki, czoło odkryte. Oczy patrzą badawczo i mądrze,

Ten król pustyni w dzień odpoczywa w swem legowisku, w jarze zarosłym albo w krzewach. O zmierzchu lub nocą idzie na łowy. Chodzić może cichutko, bo tak jak nasz kot, ma wysuwalne pazury, więc chowa je i stąpa delikatnie. — Czai się najczęściej u strugi, gdzie zwierzęta przychodzą gasić pragnienie. Upatrzawszy sobie ofiarę, lew przysiada, skacze, rzuca się na nią i powala na ziemię.

A siłacz z niego wielki, nawet krowę udźwignie z łatwością w paszczy!

Każdy lew ma swoją okolicę, w której poluje inie wchodzi w drogę drugiemu.

Lwica nie jest tak pięknie odziana, nie posiada wcale grzywy. Małe lewki mają boki upstrzone plamkami, po roku jednak plamki giną, grzywa zaś wyrasta im dopiero w trzecim roku życia.

Lwica czule się swemi dziećmi opiekuje, znosi im zwierzynę upolowaną, pilnuje troskliwie i broni, gdy zajdzie tego potrzeba.

Młode lewki są łagodne i można je oswoić, ale jak to mówią o wilkach »natura wilka ciągnie do lasu«, tak i oswojony lew, gdy dorośnie, może też stać się niebezpiecznym.

Tadeuszek.

Raz swawolny Tadeuszek

Nawsadzał w flaszeczkę muszek,

A nie chcąc ich morzyć głodem,

Powrzucał tam chleba z miodem.

Widząc to ojciec, przyniósł mu piernika,

I nic nie mówiąc, drzwi na klucz zamyka.

Zaczął się prosić, płakać Tadeuszek,

A ojciec mu na to: Nie więź biednych muszek!

Siedział dzień cały. To go nauczyło:

Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło.

Zabawy.

Dzieci, gdy skończą swą pracę, nie powinny siedzieć bezczynnie, bo próżniactwo to czas zmarnowany. Po pracy należy się bawić ochoczo i śpiewać piosenki. Bawcie się w gry rozmaite, jakimi są: kot i myszka, ślepa albo ciuciu babka, mruzek, wilk i gąski, bocian i żaby, lis, ptaszek,



dzwonek, sąsiad, darowany, pierścionek, przepióreczka i inne. — Chłopcy lubią bawić się w piłkę, mustrę, wyścigi i t. d. W czasie zabawy powinny dzieci być grzeczne, nie kłócić się ani bić, tylko chętnie jedno drugiemu ustępować.

Józia.

Mama Józii raz mówiła
Aby dobrą grzeczną była,
A Józia jej powiedziała:
— Kiedy Józia jeszcze mała
Na to mama: — moje dziecię,
Gdy teraz będziesz dobrą,
Będziesz całe życie.

Jesień.

Po lecie nastaje jesień. Na polach i w ogrodach wybierają ludzie buraki, brukiew, rzepę i ziemniaki. Gospodynie wykopują marchew, pietruszkę, pasternak i cebulę. Ogrodnicy zrywają z drzew owoce, a dzieci chętnie im pomagają



bo dostaną za to jabłek, gruszek i śliwek. Liście drzew żółkną i opadają. Dni bywają coraz krótsze. Wieją wichry i często padają deszcze. Ptactwo przelotne odlatuje w ciepłe kraje, bo mu w naszych stronach już zbyt chłodno. Zbliża się zima.

Piesek.

Czemuś smutny, piesku miły?
Złe dziecięcki mnie wybiły.
Za co? — Ot tak ze swawoli.
Pewnie cię to bardzo boli?

Więcej mnie to smuci przecie,
Że są takie dzieci w świecie,
Które złe serduszka mają
I zwierzętom dokuczają.

Podkowa.

Zamożny gospodarz szedł ze swoim synem Anto-
siem do miasta na jarmark. — Na drodze spostrzegł
ojciec podkowę i kazał ją synowi podnieść. — Leniwy
chłopiec odpowiedział: — Tatusiu, nie warto nachylać
się po taką bagatelę. — Ojciec nic na to nie odrzekł,
podniósł sam podkowę i schował ją do kieszeni. — Po
drodze sprzedał podkowę kowalowi za kilka groszy i za
te pieniądze kupił wisien. — Poszli dalej. — Dzień był
gorący, a w bliskości nie było ani drzew, ani wody. —
Antoś ledwo włókł się za ojcem. — Wtem ojciec upuścił
jakby nieumyślnie jedną wiśnię. — Chłopiec podniósł
wiśnię i z chciwością zjadł ją. — Po jakimś czasie
ojciec upuścił drugą wiśnię, potem trzecią i tak do o-
statniej. — Antoś podnosił każdą wisienkę i zjadł ją.
— Kiedy już zjadł ostatnią, ojciec odwrócił się do niego
i rzekł z uśmiechem: — Widzisz, gdybyś był tylko raz
nachylił się, żeby podnieść podkowę, to nie potrzebo-
wałbyś tyle razy schylać się po wiśnie.

Kto stworzył wszystko?

Powiedz mi też, mateczko,
Moja złota, kochana,
Kto na niebie słoneczko
Zapala nam od rana?
Pan Bóg, drogi Janeczku,
Każe świecić słoneczku.

A owoców tak wiele:
Wiśnie, agrest słodziutki,
Jablka, gruszki, morele
I te smaczne jagódki?
Co jest tylko na świecie,
To od Boga masz dziecię.

A kto kwiatków dał tyle,
Piękne lilje, róż pęki,
I kto stroi motyle
W takie śliczne sukienki?
Pan Bóg, moje kochanie,
Daje kwiatkom ubranie.

Więc to wszystko tak samo
Dobry Pan Bóg nam daje?
Ale za cóż to, mamo,
Człowiek tyle dostaje?

Za cóż ja ci, mój Janku,
Wszystko daję, kochanku?
Bóg nas kocha, więc żywi,
Za to tylko chce tego,
Byśmy byli szczęśliwi
I kochali bliźniego.

Zabawa w rzemiosła.

Dzieci biorą się za ręce i tworzą koło, w którym stają, jako przewodnik, najśmielsze z nich, i zaczynają śpiewać:

Ojciec pracować uczy dzieci swoje —
A miał ich tylko sto dwadzieścia troje —
Hejże, dzieci, hejże ha —
Róbcie wszystko to co ja!

Przewodnik przy słowach »Róbcie wszystkie to co ja!« udaje różne czynności n. p. pisanie, szycie, młócenie, koszenie, kucie, strzelanie itd., a każdy powinien robić to, co przewodnik. Kto się pomyli, daje fant. Tak powtarza się do woli, a potem wykupuje się fanty. To z dzieci, które było w kole, bierze wszystkie fanty w czapkę, fartuch, koszyk lub chustkę, a wybrawszy jeden, ale nie pokazując go nikomu, pyta: »Jakiej podać ma się męce ten, którego fant w mej ręce?« Dzieci po kolei sądzą, co właściciel fantu ma zrobić. Można mówić: Niech zaśpiewa po polsku, niech powie polski wierszyk, niech przepowie polskie abecadło, niech liczy po polsku do 20, 50 lub sto, niech opowie bajeczkę, niech się wszystkim po kolei ukłoni, niech zatańczy itd.

O sierotce Marysi.

Słońce wzbilo się wysoko, nadeszło południe. Bydło przygnał i napoił pasterz u studni. Ludzie zeszli z pola. Jasio i Anusia wyglądali też matusi z roboty. O, wyglądali, bo im się bardzo jeść chciało. Przyszła matusia, zapaliła ogień, ugotowała kartofli, wysypała je na miskę, na drugą nalala świeżego mleka.

— »Chodźcie, dzieci, siadźcie na ławie i jedzcie!«

Zajadają dzieci smaczno. Aż tu za progiem staje sierotka Marysia. Matulka jej już dawno nie gotuje i na obiad nie woła, bo umarła; tatulko gdzieś do miasta poszedł. Zbiadła aż sierotka od głodu. Stoi cichutko za progiem, patrzy, jak drudzy jedzą, a łyżki już tylko co potoczyć się mają.

— »A kto tam stoi za progiem?« — woła matka.

— »Marysia sierotka.«

— »Pójdź-że tu, Marysiu, siadajże na ławie, naści łyżkę! Ustąp się, Jasiu, przysuń jej kartofle, bo ona sierotka.«

Pamiętajcie dzieci, pamiętajcie na całe życie, bo Bóg tak kazał, głodnego nakarmić.

Skowronek.

Skowroneczek śpiewa

Nad tą cichą niwą;

Orzcie, wolki siwe

Prosto a nie krzywo.

Orzcie wolki siwe,

Na ten chleb razowy,

Na ten chlebek żytni,

Czarny, ale zdrowy.

Skowroneczek śpiewa,

Wiszący pod niebem;

Daj nam Boże razem

Przełamać się chlebem.

Chlebem się przełamać,

Kąskiem choć ostatnim,

Dobrem się podzielić słowem

I uściskiem bratnim!

Zima.

W zimie słońce wschodzi późno, a wcześniej zachodzi. Dzień zimowy jest najkrótszy, a noc najdłuższa. Wszędzie zimno dokucza, na polu, w ogrodzie i w lesie. Tylko w izdebce ogrzanej jest ciepło.

Gałęzie drzew uginają się pod śniegiem. Śnieg skrzypl pod stopami, a na szybach u okien marznie para. Szyby wyglądają tak, jak gdyby kto na nich namalował białe listki



i kwiatki. W zimie jeździmy saniami. Pomimo zimna praca nie ustaje. Mężczyźni młócą zboże i z lasu zwożą drzewo na opał, a kobiety przędą len, robią płótno i szyją koszule dla dzieci. Chłopcy rzucają się nawzajem kulami ze śniegu. Czasem kula ugodzi wracającą ze szkoły dziewczynkę. Na stawie ślizgają się dzieci i dorośli.

Stomer

Zwierzęta domowe.

Koń jest najpiękniejszym ze zwierząt domowych. Koń ma kopyta, pod które kowal podbija żelazne podkowy. Koń w zaprzęgu ciągnie wóz, pług lub bronę, a pod siodłem nosi ludzi i nawet z żołnierzem pędzi na wojnę. Przywiązuje się do człowieka, zna go i lubi. — Koń rzy.

Z **wołu** i **krowy** wielki mamy pożytek. **Wół** jest wolny, lecz za to ma wielką siłę i wytrzymałość. Chodzi w jarzmie, ciągnąc pług a czasem także wóz ciężki. Krowa daje mleko, z którego zbieramy śmietankę, robimy sery i masło. Mięso wołu i krowy służy ludziom za pożywienie, a nazywa się wołowiną. — Wół i krowa ryczą.

Z **owcy** i **barana** strzyże owczarz wełnę, a z wełny robią pończochy i sukno na odzież. Ze skór niestrzyżonych mamy kożuchy na zimę. Mleko owcze jest smaczne i bardzo zdrowe. Mięso owiec i jagniąt służy także na pożywienie i nazywa się skopowiną. — Owca i baran beczą.

Koza podobna trochę do owcy, lecz nie strzyże się kóz, gdyż nie są pokryte wełną, jak owca. Koza jest wesoła, żywi się lada czem. Ludzie chowają kozy dla zdrowego mleka. — Koza beczy.

Rzemiosła.

Każdy człowiek, gdy pracuje,
Skarbi sobie łaskę Bożą.
Więc niech kowal w kuźni kuje,
Niech rolnicy w polu orzą.
Niechaj stolarz stoły robi,
Krawiec szyje sukieneczki,
Niech szewc buty przysposobi,
Bednarz niech pobija beczki,
Cieśla, mularz dom postawi,
Ślusarz robi zamki, kłódki!
Pan Bóg im pobłogosławi
I odpędzi wszystkie smutki.
Bo Pan Bóg się opiekuje
Każdym, kto szczerze pracuje.

Pocziwy Janek.

Janek chodził do mularzy, stawiali właśnie nową kamienicę przy jednej z bocznych ulic miasteczka. Co rano, ledwie świt zajrzał w okienko, zrywał się z łóżka, wdziewał wybiełone wapnem, świecące obficie dziurami ubranie i szedł, pogoda czy deszcz, do roboty.

— A śniadanie wcześniej mi przynieś, Marychna — mówił do siostry już we drzwiach.

— Jeno zgotuję, zaraz przyniosę — odpowiedziała.

Duży był chłopak i robotny, to jeść wiele potrzebował i dla tego tak siostrę naganiał.

Pewnego ranka, gdy, jak zwykle, wszedł do szopy z narzędziami po swoją kielnię i kubełek, usłyszał cichy jęk, płynący z kąta; podszedł bliżej i zobaczył leżącego na słomie nieznanego staruszka z wymizerowaną twarzą i długą, siwą brodą.

— Co wy tu robicie? — zagadnął.

— Miej litość, chłopcze, nie wyganiaj — zajęczał stary — takim zmęczony, takim słaby, ruszyćbym się nie mógł.

— Alboż was wyganiają? Leżcie, kiedy wola; ale mi się zdaje, że wam tu staruszkowi nie bardzo wygodnie.

— Do puchów nie nawykłem, dobrze mi, tylko głód doskwiera. Już od wczoraj tu leżę.

Janek się zafrasował i rzekł: — Nawet grosza nie mam, aby wam chleba kupić.

— Toć widzę, żeś ubogi i nie przymawiam się.

Jankowi nagle błysnęły radośnie oczy i zawołał:

— A to ze mnie gapa, zupełnie zapomniałem, że mi za godzinę siostra śniadanie przyniesie, zaraz wam je oddam.

Jak powiedział, tak zrobił, tylko że stary apetytu nie miał, więc i połowę śniadania się nasycił, Jankowi resztę pozostawiając. Mało to było dla Janka i wkrótce uczuł głód, ale się tem nie frasował — toć w południe do domu na obiad pójdzie.

Połowa podwieczorku znów się staruszkowi dostała. Błogosławił Jankowi.

— Doskonale tu sobie wypocznę — mówił — wydobreję, mocy nabiorę i w świat pójdę.

Nie rychło to nastąpiło, dziadowina wynędzniały był bardzo i stary, to też zdrowie nie spieszyło się do niego z powrotem. Tydzień w szopie leżał, a Janek przez cały ten czas śniadania i podwieczorki z nim dzielił.

— Bez tego trochę jadła staruszek by umarł — mówił sobie Janek i wciąż go żywił swoją strawą.

Prośba dziecińy.

Nie posyłaj mnie po wódkę,
Tatuniu kochany!

Ja się wstydzę, ja się boję
Wejść, gdzie człek pijany.

A w tym szynku pełno ludu,
Kieliszkami dzwonią,
Zdrowie tracą, grosz marnują,
Przekleństwami gonią.

Nie posyłaj mnie po piwo,
Matus, proszę Ciebie!
Kto do karczmy często chodzi,
Szczęście swoje grzebie.

A bez wódki i bez piwa
Rzadkie u nas życie,
A po wódce i po piwie
Łzy płyną obficie.

Nie posyłaj mnie po arak,
Tatusiu kochany!
Ja się boję wejść w te progi
Między szynku ściany.

Każda cegła tam przekłeta,
Każda kropla truje;
Ten szczęśliwy, kto przed szynkiem
Duszę swą ratuje.

Dość już pili biedni ludzie,
By się przekonali,
Że i mienie swe i zdrowie
W trunkach marnowali.

Wódka rozum w głowie miesza,
Piwo z nóg obala,
Arak z człeka czyni zwierza,
Co się w błocie wala.

Pili Kuby do Jakubów,
Marnowali zdrowie,
Teraz ludzie już mądrzejsi
Dzisiaj każdy powie:

Temu sława i pochwała,
Kto trzeźwość ślubuje!
Kto do szynku drogi nie zna,
Każdy go szanuje.

Gwiazdka.

Dzieci cieszą się, gdy śniegi pokrywają ziemię, bo zbliża się gwiazdka. — Gwiazdka, to święto Bożego Narodzenia. — Jest w zwyczaju, że stroją dzieciom choinkę, zawieszając na niej świecidełka, pierniczki, karmelki, orzechy, jabłka i świeczki. — Pod choinką stawiają i kładą rodzice poda-



runki przeróżne, a przedewszystkiem dobre i pożyteczne książeczki. — Z jaką to radością wbiegają dzieci do pokoju, gdy choinka oświetlona i wejść pozwolą rodzice. — Jasność aż oczy razi, a twarze wszystkie się śmieją. — Śpiewamy potem wszyscy pieśń: »W żłobie leży«, a grzeczne i pilne dzieci winszują Rodzicom.

Powrót taty.

•Pójdźcie, o dziatki, pójdźcie wszystkie razem
Za miasto, pod słup, na wzgórek,
Tam przed cudownym klękniście obrazem,
Pobożnie zmówcie paciórek.

•Tato nie wraca; ranki i wieczory
We łzach go czekam i trwodze...
Rozlały rzeki, pełne zwierza bory
I pełno zbójców na drodze«.

Słyszac to dziatki, biegną wszystkie razem,
Za miasto, pod słup, na wzgórek;
Tam przed cudownym klękają obrazem
I zaczynają paciórek.

Całują ziemię, potem: »W Imię Ojca,
Syna i Ducha świętego,
Bądź pochwalona, przenaświętsza Trójca,
Teraz i czasu wszelkiego!

Potem: »Ojcze nasz« i »Zdrowaś« i »Wierzę»,
»Dziesięcioro« i koronki,
A kiedy całe zmówili pacierze,
Wyjmą książeczkę z kieszonki.

I litanią do Najświętszej Matki
Starszy brat śpiewa, a z bratem:
»Najświętsza Matko — przyspieszają dziatki —
Zmiłuj się, zmiłuj nad tatą!

Wtem słycać turkot: — wozy jadą drogą,
I wóz znajomy na przedzie.
Skoczyły dzieci i krzyczą, jak mogą:
»Tato, ach, tato nasz jedzie!«

Obaczył kupiec, łyzy radośne leje,
Z wozu na ziemię wylata:
»Ha, jak się macie? Co się u was dzieje?
Czyście tęskniły do taty?

•Mama czy zdrowa? ciotunia? domowi?
A ot, rozynki w koszyku...«
Ten sobie mówi, a ten sobie mówi,
Pełno radości i krzyku.

•Ruszajcie, — kupiec na sługi zawołał —
Ja z dziećmi pójdę ku miastu«.
Idzie... aż zbójcy obskoczą dokoła,
A zbójców było dwunastu.

Brody ich długie, kręcone wąsiska,
Wzrok dziki, suknia plugawa,
Noże za pasem, miecz u boku błyska,
W ręku ogromna buława.

Krzyknęły dziatki, do ojca przypadły,
Tulą się pod płaszcz na łonie;
Truchleją sługi, struchlał pan wybladły,
Drżące ku zbójcom wznosił dłonie.

•Ach, bierzcie wozy, ach bierzcie dostatek.
Tylko puszczajcie nas zdrowo!
Nie róbcie małych sierotami dzieciak
I młodej małżonki wdową!«

Nie słucha zgraja. Ten już wóz wyprzęga,
Zabiera konie, a drugi:

•Pieniędzy« — krzyczy i buławą sięga.
Ów z mieczem wpada na sługi.

Wtem: »Stójcie, stójcie!« krzyknie starszy zbójca
I spędza bandę precz z drogi,

A wypuściwszy i dzieci i ojca:

•Idźcie — rzekł — dalej bez trwogi!«

Kupiec dziękuje! a zbójca odpowie:

»Nie dziękuj! Wyznam ci szczerze,
Pierwszym bym pałkę strzaskał na twój głowie,
Gdyby nie dziełek pacierze.

•Dziatki sprawiły, że uchodzisz cało,
Darzą cię życiem i zdrowiem —
Im więc podziękuj za to co się stało,
A jak się stało, opowiem.

•Zdawna już słysząc o przejeździe kupca,
I ja i moje kamraty,
Tutaj, za miastem, pizy wzgórkowi, u słupca
Zasiadaliśmy na czaty.

•Dzisiaj nadchodzę, patrzę między chrósty:
Modlą się dziatki do Boga...
Słucham — z początku porwał mię śmiech pusty,
A potem litość i trwoga.

•Słucham — ojczyście przyszły na myśl strony,
Buława upadła z ręki...
Ach, ja mam żonę, i u mojej żony
Jest synek taki maleńki!...

•Kupcze, jedź w miasto, ja do lasu muszę...
Wy, dziatki, na ten pagórek
Błegajcie sobie i za moją duszę
Zmówcie też czasem paciórek!«

Słoń i pszczoła.

Niechaj się nigdy słaby na mocnych nie dąsa!
Zaufana w tem pszczoła, że dotkliwie kąsa,
Widząc, że słoń ogromny na łące się pasie,
A na nią nie uważa, choć przybliży się:
Chciała go za to skarać. Gdy kąsać poczęła,
Cóż się stało? Słoń nie czuł, a pszczoła zginęła.

Zabawa w ptaszka.

Wszystkie dzieci, których powinno być nie do pary, t. j. 5, 7, 9, 11, 13 itd. stają kołem. Najstarsze oblicza, poczynając od siebie, tak: Za—wie—le—tu—dzie—ci—mam—Więc—ty—so—bie—u—stąp—tam. Na każde dziecko przypada jedna sylaba. To, na które padła sylaba »tam«, — u—stępuje. To, które pozostanie, będzie ptaszkiem i idzie w koło Chodząc koło ptaszka śpiewają dzieci:

Siedzi gołąb na ulicy — I wybiera groch z pszenicy,
A ja sobie stoję w kole — I wybieram, kogo wolę.

Po prześpiewaniu tej zwrotki chwyta ptaszek jedno z dzieci za rękę, a wtenczas każdy szuka sobie pary. Kto pary nie znajdzie, idzie w koło, jako ptaszek i znów śpiew następuje. — Jeżeli jest dzieci do pary, w takim razie to, które przy odliczaniu ustąpiło pierwsze, będzie jako ptaszek, stojąc poza kołem, uważało, żeby jastrząb nie porwał ptaszka. Gdy już jest nowy ptaszek, chwyta ptaszek jedno z dzieci za rękę i znów każdy, z wyjątkiem ptaszka, szuka sobie pary. Kto pary nie znajdzie, będzie ptaszkiem. Gdy już jest nowy ptaszek i nowy ptaszek, tworzy znowu reszta dzieci koło i zaczynają znów śpiewać.

Jak kotek wyleczył chorego Janka.

Mały Janek już od dłuższego czasu był chory. Mijał dzień za dniem, a chłopcu nie było lepiej. Janek był przez cały dzień sam, bo jego mamusia wychodziła wczesnym rankiem do zajęcia i dopiero późnym wieczorem wracała do domu. Przed wyjściem przygotowywała dla chorego synka smaczne i zdrowe pożywienie, stawiała koło niego wodę i lekarstwa, zapisane przez doktora; kładła mu na stoliku koło łóżeczka zabawki i książeczki, ścisnęła serdecznie swego synka i wstępowała po drodze do sąsiadki.

— Moja pani Grzegorzowo, wpadnijcie chociaż na chwilkę do mego chłopca. Nic mu nie lepiej. Apetyt nie wraca, jest blady i ciągle smutny. Moja kochana pani, zajrzyjcie tam do niego!

Stroskana matka musiała spieszyć, gdyż praca cze-

kała na nią, a nie miała pieniędzy, by trzymać w domu służącą.

Chory Janek zostawał na łóżeczku i nie wiedział, co ma robić ze sobą. Setny raz obejrzał obrazki w książkach i wszystkie swoje zabawki, ale nic go rozerwać nie mogło. Nudno było biednemu Jankowi bez towarzystwa i bez ruchu. Parę razy zajrzała do niego stara Grzegorzowa, poprawiła pościel, trochę porozmawiała z chłopcem, lecz musiała wracać do swoich wnucząt. Janek lubił bardzo staruszkę, ale po jej odwiedzinach czuł się jeszcze więcej osamotnionym i nieszczęśliwym.

W pokoju było duszno i gorąco. Jedyne przez uchylone drzwi wdierał się świeży prąd powietrza. Janek błędził wzrokiem po oknie, ścianach, szafie i wreszcie spojrzął na drzwi niedomknięte. Nagle ukazał się w nich szary, wąsaty pyszczek, który ostrożnie rezejrzał się po pokoju i parę razy miauknął.

— Kizia, kizia! — zawołał uśmiechnięty i zarumieniony z radości Janek.

Kotek skoczył na łóżko, obtarł się o rękę Janka i miaucząc, dał do zrozumienia, że chętnie spróbowałby jedzenia, które leżało na stoliku przy łóżku i tak ładnie pachniało.

Janek umoczył bułeczkę w mleku i poczęstował gościa. Kotek jadł z wielkim apetytem, co i Janka zachęciło do jedzenia.

Chłopczykowi było z kotkiem tak wesoło, że się ciągle uśmiechał, a nieraz na figle kotka wybuchał głośnym śmiechem.

Powracając matkę w zdumienie wprowadził wesoły śmiech Janka, który usłyszała już na schodach. O, jak dawno nie słyszała takiego śmiechu! Z bijącym, rozradowanym sercem otworzyła drzwi i stanęła zdumiona na progu.

Gdy Janek spostrzegł mamusię, przywitał ją wesołym, głośnym szczebiotem. Tyle miał jej do opowiedzenia o milutkim szarym kotku!

Kotek zamieszkał u Janka. Razem spali, budzili się, jedli i bawili się. Janek odzyskał humor i apetyt, blada dawniej buzia zarumieniła się, siły wracały z każdym dniem.

Po tygodniu przyszedł doktor i zastał Janka zupełnie zdrowego. Matka serdecznie dziękowała za wyleczenie chłopca. Doktor wziął kotka na rękę i powiedział:

— Niech pani podziękuje temu kotkowi, on jest lepszym doktorem ode mnie. Bez jego pomocy nie umiałbym wyleczyć małego Janka. Kotek zabawił chłopca i wyrwał go z apatii. Wrócił sen i apetyt, a wraz z niemi — zdrowie.

Mały wojak.

Co ja widzę! u młodzieży
W pokoiku nieład wielki?
Na podłodze książka leży,
W głowie wróble i figielki.

Zamiast zasiąść nad stolikiem
Czytać słówka z kajeciku:
Jaś wywija pałasikiem,
A Staś służy za konika.

Chociaż ładnie ci w kołpaczku,
Chociaż bystry konik z brata:
Szablą — wierzaj mi chłopaczku,
Nie podbijesz jeszcze świata.

Lecz ci powiem, gdzie twa śmiałość,
W świetnej może błysnąć roli:
Oto zwycięż opieszałość
I weź figle do niewoli.

Taką je pobiwszy sztuką,
Ucz się, ucz przy łasce bożej,
Bo świat tylko przed nauką
Z uwielbieniem głowę korzy.

Balada, jakich wiele.

Wieczorem w niedzielę,
Przy wiejskim kościele,
Dziad stoi i bije we dzwony;
Młodzieniec nieznany,
I pyłem odziany,
Nadchodzi i słucha zdziwiony.

I pyta nieśmieie:
»Mój dziadku! w tem siele
Któż ziemskie opuścił mieszkanie?«
»Smutne to są sprawy;
Jeżeliś ciekawy,
Posłuchaj, opowiem mój panie.

»Przed kilku latami
Żył we wsi tej z nami
Kmieć z kmiecia zamożny, poczciwy;
Ni soli, ni chleba,
Nie było tam trzeba,
Był czczony, kochany, szczęśliwy.

»I było ich troje:
On z żoną we dwoje,
A synek jedynak był trzeci;
Wesoły, rumiany,
Przystojnie odziany,
Zwyczajnie, jak bywa syn kmieci.

»Raz ojciec z wieczora
Powraca ze dwora,
I wzdycha i mówi do żony:
Mój Boże! mój Boże!
Jak też to przy dworze
Stan kmiotka małuczki, wzgardzony

»Prostaczek w tym tłumie,
Gdzie każdy coś umie,
Nie znaczy ni pracą, ni wiekiem,
I nam Bóg dał dziecię,
Czemużby też przecie
I ono nie było człowiekiem.

»Przedajmy dwa woły,
Niech idzie do szkoły,
A kto wie, co się z nim stanie;
Może się przy dworze
Umieści, a może...
A może i — księdzem zostanie«.

»Jak rzekli, zrobili,
Lecz grubo zbłądzili:
Bo szczęście i w kmiecym jest stanie;
Dobra jest nauka,
Ale kto jej szuka [nie
Nie z pychy — wszak prawda mój pa-

»Co rok więc na szkoły
Z ojcowskiej stodoły
Szło zboże, z obory dobytek;
Syn wzrastał w rozumie,
Lecz za to i w dumie,
Na smutny rodzicom pożytek.

»I przeszło lat wiele,
A nikt go w tem siele
Nie widział w zagrodzie rodzica:
A z cicha mówiono,
Że w mieście tam pono
Waszmości udaje szlachcica;

»Że w głowie ma państwo,
Nie święte kapłaństwo,
Że ojca wstydził się w sukmanie;
A Bóg się tym brzydzi,
Kto ojca się wstydzi: nie?
Nie prawda? — Cóż wam to, mój pa-

»Tym czasem oknami,
Jak mówią, i drzwiami
Bieda się do niskiej pcha strzechy;
Ucieka dostatek,
Przyrasta zaś latek,
A znikąd pomocy, pociechy.

»Starcowi i niwa,
W młodości życzliwa,
Kąkole wydaje i głogi;
Więc nieraz w potrzebie
Na syna, na siebie
Zapłakał ów człowiek ubogi.

»Aż pracą znużony,
Aż troską strawiony,
Raz upadł przy pługu na łanie,
I zasnął na wieki,
A nikt mu powieki
Nie zamknął: płaczecie mój panie?

»O! powieść nie cała:
Wszak matka została,
A matka biedniejsza na świecie;
Biada jest każdemu
Człowieku samemu,
Lecz stokroć samotnej kobiecie.

»Więc pismem kazała,
Ze łzami błagała:
Mój synu! rzuć świetne marzenie;
Uczcij mą siwiznę,
Weź ojców puściznę,
A znajdziesz spokojność i mienie.

»Ba — panie kochany!
Groch rzucaj na ściany:
Trza było z rodzinnej wyjść ziemi,
I rękę przy drodze
Wyciągnąć niebodze
Gdzieś zdała pomiędzy obcemi.

»Aż dzisiaj ją rano
Nieżywą zdybano
W swej lubej zagrodzie przy ścianie;
Przez litość w tej chwili
Jej my to dzwonili;
Co wam jest dla Boga mój panie?.

A młodzian nieznany
Wzrok toczył zbłąkany,
I krzyczał z oschłemi powieki:
»Jam jest ten zabójca
I matki i ojca
I szczęścia mojego — na wieki!.

»Roitem, marzyłem,
Czcze mary goniłem,
Wiatr rozwiął sny złote przedemną;
Dziś zdrowy, zbudzony
Przychodzę w te strony:
Miej litość, miej litość nademną.

O! dzisiaj, w tem siele,
Ja chleb mój w popiele
Zwalany łzami memi obmyję;
I jeść go zasięde.
I szemrać nie będę,
Lecz rzeknij: wstań, matka twa żyje!.

I upadł na ziemi,
I łzami krwawemi
Zalał się, w okropnym był stanie;
Dziad oczy skrył w dłonie,
A idąc na stronie
Rzekł z cicha: »nierychło mój panie!.

Szewczyk.

Jestem szewczyk sobie,
Jak tego potrzeba,
Z pracy rąk zarobię,
Na kawałek chleba.

Od domu do domu,
Za robotą latam,
I co trzeba komu,
To zaraz załatam.

Tu wbiję sztyfciki,
Tam dodam podkowę,
I moje buciki,
Idą w świat jak nowe.

Więc proszę też pięknie,
Każdego chłopczyka,
Jak mu bucik pęknie,
Posłać po szewczyka.



1	dziesiątek		10	dziesięć
2	dziesiątki		20	dwadzieścia
3	dziesiątki		30	trzydzieści
4	dziesiątki		40	czterdzieści
5	dziesiątków		50	pięćdziesiąt
6	dziesiątków		60	sześćdziesiąt
7	dziesiątków		70	siedemdziesiąt
8	dziesiątków		80	osiemdziesiąt
9	dziesiątków		90	dziewięćdziesiąt
10	dziesiątków		100	sto

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27	28	29	30
31	32	33	34	35	36	37	38	39	40
41	42	43	44	45	46	47	48	49	50
51	52	53	54	55	56	57	58	59	60
61	62	63	64	65	66	67	68	69	70
71	72	73	74	75	76	77	78	79	80
81	82	83	84	85	86	87	88	89	90
91	9					97	98	99	100

F Nr 315275 00 milion.

Tabliczka mnożenia.

1 raz 2 jest	2	1 raz 3 jest	3	1 raz 4 jest	4
2 razy 2 czyni	4	2 razy 3 czyni	6	2 razy 4 czyni	8
3 » 2 »	6	3 » 3 »	9	3 » 4 »	12
4 » 2 »	8	4 » 3 »	12	4 » 4 »	16
5 » 2 »	10	5 » 3 »	15	5 » 4 »	20
6 » 2 »	12	6 » 3 »	18	6 » 4 »	24
7 » 2 »	14	7 » 3 »	21	7 » 4 »	28
8 » 2 »	16	8 » 3 »	24	8 » 4 »	32
9 » 2 »	18	9 » 3 »	27	9 » 4 »	36
10 » 2 »	20	10 » 3 »	30	10 » 4 »	40

1 raz 5 jest	5	1 raz 6 jest	6	1 raz 7 jest	7
2 razy 5 czyni	10	2 razy 6 czyni	12	2 razy 7 czyni	14
3 » 5 »	15	3 » 6 »	18	3 » 7 »	21
4 » 5 »	20	4 » 6 »	24	4 » 7 »	28
5 » 5 »	25	5 » 6 »	30	5 » 7 »	35
6 » 5 »	30	6 » 6 »	36	6 » 7 »	42
7 » 5 »	35	7 » 6 »	42	7 » 7 »	49
8 » 5 »	40	8 » 6 »	48	8 » 7 »	56
9 » 5 »	45	9 » 6 »	54	9 » 7 »	63
10 » 5 »	50	10 » 6 »	60	10 » 7 »	70

1 raz 8 jest	8	1 raz 9 jest	9	1 raz 10 jest	10
2 razy 8 czyni	16	2 razy 9 czyni	18	2 razy 10 czyni	20
3 » 8 »	24	3 » 9 »	27	3 » 10 »	30
4 » 8 »	32	4 » 9 »	36	4 » 10 »	40
5 » 8 »	40	5 » 9 »	45	5 » 10 »	50
6 » 8 »	48	6 » 9 »	54	6 » 10 »	60
7 » 8 »	56	7 » 9 »	63	7 » 10 »	70
8 » 8 »	64	8 » 9 »	72	8 » 10 »	80
9 » 8 »	72	9 » 9 »	81	9 » 10 »	90
10 » 8 »	80	10 » 9 »	90	10 » 10 »	100

